KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.
ROK XXII SOSNOWIEC, NIEDZIELA 29 MARCA 1931 ROKU Nr. 74.
Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Odznaczenia
ORDEREM ORŁA BIAŁEGO.

WARSZAWA, 28.3 (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym poseł i minister pełnomocny republiki czeskosłowackiej dr. Girsa wręczył ordery Białego Lwa panom: red. Bolesławowi Koskowskiemu, red. Zdzisławowi Dębickiemu i Adolfowi Nowaczyńskiemu, prof. Jerzemu Karnatowskiemu, a nadto członkom polskiemu komitetowi porozumienia prasowego polsko - czeskosłowackiego, redaktorom: Wł. Bazylewskiemu, Przysieckiemu i Hieronimowi Wierzyńskiemu, korespondentowi „Kurjera Zachodniego". Odznaczenie czwartego członka p. posła Feliksa Gwiżdża nastąpi po jego powrocie do Warszawy.

Red. Koskowski podziękował przedstawicielowi republiki czeskosłowackiej w imieniu odznaczonych za ten akt uznania pracy, poświęconej zbliżeniu obu narodów.

Deficyt państwowy
W LUTYM R. B.

WARSZAWA, 28-3. (Tel. wł.) Wydatki państwowe w lutym rb. wyniosły 212 milj. 500 tys. zł. Dochody 200 milj. Deficyt wynoszący 12 i pół milj. został pokryty z płynnych rezerw skarbowych.

Podpisanie pożyczki
KOLEJOWEJ.

WARSZAWA, 28-3. Nadeszłe depesze z Paryża potwierdzają wiadomość, że w dniu dzisiejszym najpóźniej w poniedziałek będzie najprawdopodobniej parafowany układ francusko-polski o pożyczce kolejowej.

Podpisanie układu poprzedziły rozmowy ministra Zaleskiego z francuskim ministrem skarbu Flandinem, w czasie których zostały całkowicie usunięte trudności formalne, wynikłe podczas rokowań o pożyczkę.

Straty polskie
Z UNJI CELNEJ.

WARSZAWA, 28-3. (Tel. wł.) Unja celna Niemców z Austrją zamknęła całkowicie rynek wiedeński dla zbytu nierogacizny z Polski. W najszczęśliwszym wypadku Niemcy pośredniczyłyby w zaopatrywaniu Wiednia w trzodę chlewną, wykorzystując polski kontyngent, wynoszący około 40 proc. dotychczasowego, dostarczanego przez Polskę do Austrji.

ś. p.

BERNARD MADRAT

Długoletni majster Towarzystwa „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górniczej,

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 28 marca 1931 roku, przeżywszy lat 75.

W Zmarłym tracimy gorliwego i sumiennego pracownika. Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA
Towarzystwa „Huta Bankowa"

Marsz. Piłsudski przybywa
dziś do Warszawy.

WARSZAWA, 28.3 (Tel. wł.). „Wicher" przepłynął w piątek wieczorem kanał Kiloński. Na morzu Północnym eskortowały go statki angielskie. W sobotę wieczorem wyjechał do Gdyni specjalny pociąg, którym na spotkanie marsz. Piłsudski udaje się premjer Sławek, min. Składkowski, oraz wiceminister Beck.

Przybycie „Wichru" do Gdyni oczekiwane jest w niedzielę zrana. W niedzielę popołudniu spodziewany jest przyjazd marsz. Piłsudskiego w Warszawie.

Zaostrzona sytuacja w Hiszpanji
Możliwość dyktatury wojskowej.

MADRYT, 28.3. Sytuacja polityczna w Hiszpanji ponownie się zaostrza. Agitacja republikanów stwarza niebezpieczną dla rządu atmosferę.

Podczas wczorajszego zgromadzenia, na którem przemawiał „nieficjalny prezydent przyszłej republiki", Zamorra, doszło do charakterystycznego incydentu. Gdy podczas bójki z monarchistami na salę wkroczyła policja i chciała rozpędzić zebranych, Zamorra rozkazał (!) policjantom, by salę opuścili. Policjanci usłuchali rozkazu i wycofali się z sali.

Natychmiast po tem zebraniu odbyło się posiedzenie rady gabinetowej.

W ciągu nocy silne posterunki gwardji narodowej obsadziły ważniejsze place w śródmieściu, co dało powód do pogłosek, o przygotowaniach do nowego zamachu stanu na rzecz dyktatury wojskowej.

Podobno pułki kawalerji, stacjonowane w odległym o 30 klm. od stolicy garnizonie Alcalla, znajdują się w marszu na okolicę.

Sensację wywołała w mieście deklaracja prezydenta najwyższego sądu wojskowego gen. Borgueto, który oświadczył przedstawicielom prasy, że najwyższy sąd wojskowy posiada prawo i środki po temu, by aresztować nawet komenderujących generałów.

Wypowiedział on się dalej bardzo ostro przeciw dyktaturze i oświadczył, że bez skrupułów każe natychmiast aresztować choćby generałów, którzyby ujawniali tendencje wprowadzenia dyktatury.

W kołach politycznych twierdzą, że nocne obrady gabinetu dotyczyły również tego oświadczenia gen. Borgueta. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zostanie on usunięty ze swego stanowiska.

Umowy zbiorowe
DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WARSZAWA, 28.3 (Tel. wł.). Min. pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o umowach zbiorowych dla pracowników umysłowych. Prace są już na ukończeniu i projekt w najbliższym czasie zostanie przedstawiony radzie ministrów, a następnie będzie wniesiony do Sejmu.

Pierwszy więzień brzeski
STANIE PRZED SĄDEM.

WARSZAWA, 288.3 (Tel. wł.). Z dużem zainteresowaniem oczekują we Lwowie rozprawy, wyznaczonej na 15 kwietnia przeciw posłowi ukraińskiemu Liszczyńskiemu, oskarżonemu o zdradę główną i zakłócenie spokoju publicznego. Będzie to pierwsza rozprawa przeciw jednemu z b. więźniów brzeskich.

Redukcja kontrolerów
KAS CHORYCH.

WARSZAWA, 28.3 (Tel. wł.). Szef biura komisarzy rewizyjnych Kas chorych, inż. Chełmoński, odbył w ostatnich dniach inspekcje okręgowych urzędów ubezpieczeniowych, celem zbadania działalności komisarzy rewizyjnych.

W wyniku inspekcji z pośród 65 komisarzy zostało zwolnionych 25. Liczba pozostałych komisarzy jest zupełnie odpowiednia dla sprawnego działania aparatu kontrolnego Kas chorych.

Kto wygrał na loterji?
I ciągnienie

Zł. 20.000 nr. 138792.
Zł. 10.000 nr. 145284.
Zł. 5.000 nr. 27175.
Po zł. 3.000 n-ry: 140088 139467 150658.
Po zł. 2.000 n-ry: 15165 55835 161749 195427.

II ciągnienie

Zł. 10.000 nr. 27667.
Po zł. 5.000 n-ry: 51068 133182.
Po zł. 3.000 n-ry: 4786 114390 125166 130981 161684.
Po zł. 2.000 n-ry: 33895 43402 58418 64986 79302 108173 118363 168751 177633 182166 200411.

OBAWA O NIEPODLEGŁOŚĆ CZECHOSŁOWACJI
w związku z unją celną.

PARYŻ, 28-3. Omawiając projekt unji celnej austrjacko - niemieckiej zaznacza „La Liberie", że według obiegających wersyj, rząd austrjacki opierał się długo wszelkiemi sposobami podpisania projektu i że uległ ostatecznie tylko presji rządu niemieckiego, który wystosował pewnego rodzaju ultimatum, dając Austrji trzy dni do namysłu.

Jeżeli jest to prawda — to cała sprawa nabiera daleko gorszego jeszcze charakteru. Przystąpienie Austrii do tego projektu z wolnej - nieprzymuszonej woli mogłoby być ostatecznie uważane za słuszny przejaw prawa narodów rozporządzania swym losem, natomiast podpis wymuszony stanowi manifestację hegemonji niemieckiej.

W tych samych warunkach przewidywać można, że Czechosłowacja, otoczona z trzech stron przez wielkie Niemcy, może paść wkrótce ofiarą tej samej presji i że jej liczna ludność niemiecka nie będzie dla niej pomocą w obronie jej niepodległości

Chcą zmiany traktatu Wersalskiego
Oświadczenie przywódcy centrum.

PARYŻ, 28-3. „Excelsior" ogłasza wywiad z księdzem prałatem Kaasem, przywódcą stronnictwa centrum katolickiego.

Prałat Kaas stwierdza, iż warunkiem porozumienia niemiecko-francuskiego są trzy sprawy: kwestja ulg w spłacie odszkodowań, kwestja rozbrojenia i kwestja ochrony mniejszości narodowej.

Traktat Wersalski powinien ulec zmianie, ponieważ postanowienia jego zbytnio obciążają Niemcy.

Niemcy podpisały traktat Wersalski pod grozą katastrofy, aby ocalić własny byt. Już w czasie podpisywania traktatu Niemcy myślały jednak o zmianie postanowień traktatowych skoro nadejdzie odpowiednia chwila.

Prałat Kaas wyraża nadzieję, że ostatnie słowo Francji w sprawie zmiany traktatu Wersalskiego nie będzie słowem Tardieu, który oznajmił, że traktaty pokojowe nie podlegają zmianie.

Podatek
OD KART DO GRY.

WARSZAWA, 28.3 (Tel. wł.). Dziś weszła w życie ustawa o opłatach od kart do gry.

PRZEGLĄD PRASY.

Obojętność sanacyjna dla Śląska

Rocznica plebiscytu na Śląsku dziwnie małe zainteresowanie wywołała w społeczeństwie, a szczególniej wśród polskich czynników miarodajnych. Jest to objaw jasno charakteryzujący naszą sytuację polityczną.

Czynniki miarodajne w Polsce rocznicę górnośląską zignorowały — pisze „Kurjer Poznański". — Nie wspomniał o niej ani rząd, ani marszałek Sejmu w przemówieniu, zamykającem sesję zwyczajną, jedynie kilka zdań tej rocznicy poświęcił marszałek Senatu Raczkiewicz, i to pod wyraźnym naciskiem senatora województwa śląskiego p. Kobylińskiego, który interwenjował w porozumieniu z Klubem Narodowym. Pod tym wpływem marszałek Senatu uzupełnił pierwotny tekst swego przemówienia, zamykającego sesję ustępem o rocznicy górnośląskiej, ale unikał starannie wymienienia nazwisk tych ślązaków, którzy, z Wojciechem Korfantym na czele, walczyli o wyzwolenie ziemi śląskiej z pod jarzma niemieckiego.

Cały zaś obóz „sanacyjny" zajęty był czemś innem. Pochłonęła go całkowicie doroczna galówka „imieninowa". Główna energja obozu „sanacyjnego" skierowała się tym razem zwłaszcza na młodzież gimnazjalną, której zamiast mówić o Śląsku, polecono się zajmować wysyłaniem kartek na Maderę... To była dla „sanacji" robota najważniejsza, ważniejsza od uprzytomnienia młodzieży doniosłości powstania i plebiscytu śląskiego.

Zdaniem „Kurjera Poznańskiego", „milczenie obozu „sanacyjnego" w sprawie Śląska nie było, zdaje się, przypadkowe, ale leżało na linji całej jego polityki".

Nauczycielstwo a wieś

W prasie ludowej poruszano w ostatnich tygodniach często sprawę stosunku wsi do nauczycielstwa. Stwierdzono, że ten stosunek popsuł się. Jedno z pism ludowych przypominało, że posłowie chłopscy zawsze przychylnie traktowali żądania nauczycieli, ale teraz powinni im „ująć obroku", bo duża część nauczycieli jest na usługach sanacji.

„Wyzwolenie" odpowiadając „Głosowi Nauczycielskiemu" tak pisze o kopaniu przepaści między wsią a szkołą:

Kopią ją ci, co zmuszają dzieci do wysyłania pocztówek imieninowych na Maderę, ci, co tak znakomicie pracowali w czasie ostatnich wyborów na rzecz dzisiejszych władców. Chłop chce widzieć w nauczycielu człowieka niezależnego, niosącego mu wolne słowo oświaty, a nie wysługującego się każdemu systemowi rządzenia, bez przebierania w środkach. Rumieniec wstydu ogarnia twarz uczciwego nauczyciela, kiedy nauczyciel staje się przedmiotem interpelacji w Sejmie za zmuszanie dzieci do dawania pieniędzy na cele ze szkołą nie związane.

Co do pocztówek, to na usprawiedliwienie nauczycieli można powiedzieć, że i oni działali pod przymusem. Nie można natomiast usprawiedliwić tych nauczycieli, którzy podczas wyborów gorliwie wysługiwali się sanacji.

Dlaczego przeciwko budżetowi?

Prof. B. Winiarski, poseł na Sejm, w obszernym artykule w „Kurjerze Poznańskim" uzasadnia stanowisko Klubu Narodowego, który w Sejmie głosował przeciwko budżetowi:

W ciągu prawie pięciu lat trwania rządów obecnych wydatki państwowe podwoiły się, obciążenie na głowę obywatela wzrosło w dwójnasób. Rząd popierał wzrost wydatków samorządowych, a teraz przerzuca na samorządy coraz nowe ciężary; rząd nie zatroszczył się o zatrważający a niczem nieusprawiedliwiony wzrost ciężarów ubezpieczeń społecznych. Jednocześnie rząd tworzył deficytowe przedsiębiorstwa państwowe, kupował niepotrzebnie nieruchomości, doprowadził do przerostu banków państwowych a przez to szkodził gospodarstwu społecznemu, osłabiał kapitał prywatny, a na społeczeństwo nakładał nowe ciężary, które niezawsze są uwidocznione w budżecie, nie podlegają kontroli przedstawicielstwa narodowego i tworzą w ręku rządu tak upragnione luzy i fundusze dyspozycyjne. I to wszystko wtedy, gdy coraz bardziej zamierające życie gospodarcze woła wielkim głosem o zaprzestanie eksperymentów etatystycznych.

Na tej zgubnej drodze rząd mógł być wstrzymany przez przepisy ustaw budżetowej i skarbowej.

I dalej:

Budżet, uchwalony przez większość rządową, jest już dziś nierealny, tak jak nierealnym stał się budżet kończącego się roku. Uchwala się cyfry z całą świadomością, że gospodarka rządowa będzie zupełnie odmienna od tego planu, który stał się ustawą. Większość rządowa uchwaliła w dodatku dla rządu prawo przerzucania wydatków i szafowania groszem publicznym niemal nieograniczonego.

„Nie mogliśmy przykładać ręki do łudzenia społeczeństwa. W tych warunkach złudzeniem jest budżet, złudzeniem kontrola społeczeństwa i przedstawicielstwa narodowego nad gospodarką rządową. I dlatego głosować musieliśmy przeciwko budżetowi.

Polska a unja celna

„Czas" omawiając zaniepokojenie, jakie wywołała w Europie wiadomość o konspiracyjnym akcie krypto-unji, dokonanym przez Niemcy i Austrję, stwierdza, że plan Niemiec w tym wypadku polega na wciągnięciu Austrji w orbitę wojny celnej z Polską. Zdaniem „Czasu", unja celna niemiecko - austrjacka jest daleko niebezpieczniejsza pod względem gospodarczym dla samej Austrji, Czechosłowacji i Małej Ententy, a pod względem politycznym (anschluss) dla wielkich mocarstw zachodnich, aniżeli dla Polski.

Sporo czasu upłynie, zanim Austrja przyjmie niemieckie stawki celne. Możemy na ten moment spokojnie czekać, przygotowując tymczasem oczywiście środki zaradcze. Narazie jednak nie widzimy powodu, aby Polska miała występować z jakąś inicjatywą lub choćby nawet z platonicznemi protestami. Całą akcję należy pozostawić mocarstwom zachodnim, które są naturalnymi obrońcami traktatów i protokółu genewskiego i powodują się przedewszystkiem względami politycznemi. Jeżeli wezwą Polskę do współudziału w tej akcji, pójdziemy niezawodnie za tym apelem, a na terenie Ligi Narodów nasza reprezentacja będzie się powodować zasadą najściślejszej solidarności z Francją i Anglją. Wprawdzie kanclerz niemiecki oświadczył z brutalną otwartością, że Niemcy nie zgodzą się na rozważanie problematu unji celnej przez Ligę Narodów, ale to oświadczenie jest raczej podyktowane chęcią uspokojenia nacjonalistów i ma znaczenie platoniczne: gdyby rząd niemiecki stał istotnie twardo na tem stanowisku — nie pozostałoby Niemcom nic innego, jak tylko wystąpić z Ligi Narodów, do której w swoim czasie tak usilnie pragnęli się dostać. Byłaby to polityka awanturnicza, wykluczająca Niemcy ponownie z łączności z Europą, która prędzej czy później musiałaby doprowadzić do wewnętrznego przewrotu, do wojny domowej i do katastrofy daleko groźniejszej, niżeli traktat Wersalski. Wątpić można, czy polityk tak rozważny i przejęty duchem chrześcijaństwa jak kanclerz Bruening, zechciałby wziąć na siebie odpowiedzialność za te nieuchronne następstwa nierozważnego i lekkomyślnego kroku. Trzeba raczej przewidywać, że jednakże przyjdzie do ogólnego wypowiedzenia się na terenie Ligi, i że znajdą się tam środki i sposoby, aby nie naruszając niemieckich drażliwości, odjąć projektowi unji celnej ostrze polityczne.

SENSACYJNA AFERA MATRYMONJALNA

Naiwni, którzy się chcieli żenić z miljonerkami.

ŁÓDŹ, 28.3. Policja wpadła na trop niesłychanie sensacyjnej afery matrymonjalnej, która swoją siecią pokryła całą Polskę.

Władze śledcze od dłuższego czasu już alarmowane były doniesieniami łatwowiernych osób, które padały ofiarą oszustw matrymonjalnych. Osoby te donosiły, że otrzymały oferty od jakiegoś biura matrymonjalnego „Atlas-Unjon" w Hamburgu, z propozycją ożenku bądź z miljonerami amerykańskimi, względnie miljonerami, albo z przedstawicielami arystokracji rodowej wszystkich narodowości. W ofertach tych ogłoszono, że pośrednictwo może być rozpoczęte za uprzednią wpłatą 5 zł.

Kiedy ofiara, zwabiona już w sieć, nawiązywała kontakt z biurem „Atlas-Union", doniesiono jej, że należy wpłacić grubszą zaliczkę a wówczas dopiero będzie dana osoba mogła nawiązać kontakt z kandydatem względnie kandydatką do małżeństwa. W ofertach polecano wpłacić zaliczkę na konto P. K. O. nr. 190945. Zaliczki te wahały się w wysokości od 90 — 50 zł. Po wpłaceniu takiej zaliczki kontakt z biurem urywał się i wszelkie adresowane do „Atlas-Union" listy pozostawały bez odpowiedzi.

Wszczęte przez władze dochodzenia dały rewelacyjne wyniki. Okazało się np., że niejaki p. Boroński z Kalisza **otrzymał propozycję ożenku z bogatą amerykanką, mającą posagu 150.000 dolarów.** Borońskiemu kazano jednak uprzednio wpłacić na konto PKO. nr. 190945 zł. 1,000 oraz przesłać swoją fotografję. Aferzyści fotografję Borońskiego przesłali z kolei **ubogiej dziewczynie 18-letniej Halinie Hamburskiej w Radomsku,** zaznaczając, że fotografja ta jest podobizną bogatego amerykanina, który chce poślubić biedną lecz przystojną i uczciwą dziewczynę. Biuro zażądało od Hamburskiej wpłacenia 200 zł. zaliczki. W ten sposób nabrali aferzyści w Łodzi 17 mężczyzn.

Głównym terenem, na którym operowali aferzyści, była **Warszawa i Łódź, ponadto Lwów, Kraków, Piotrków i Zagłębie.**

Jest rzeczą charakterystyczną, że na terenie Polski działali jedynie agenci „Atlas - Unionu", przyczem centrala znajdowała się istotnie w Hamburgu. Drogą konfidencjonalną ustalono, że właścicielem konta w PKO. nr. 190945 jest **niejaki Otton Anders, zamieszkały w Hamburgu.**

Władze zwróciły się do władz niemieckich z prośbą o aresztowanie aferzysty. Ogółem nabrał on przeszło 500 osób.

Wiel. Panu Dyrektorowi **Lamprechtowi** za łaskawe ofiarowanie 50 kilo papieru dla ozdoby grobu Pańskiego na wielki piątek — składają serdeczne podziękowanie

2734 **parafjanie z Zagórza.**

Wielka akcja kredytowa

do handlu z Sowietami.

LONDYN, 28-3. Wyjazd gubernatora Banku angielskiego, p. Normana do Nowego Jorku, wywołał tu sensacyjne komentarze. Według pogłosek, kolportowanych w City, w Nowym Jorku będą omówione szczegóły powołania do życia wielkiego Banku, kótrego zadaniem będzie finansowanie handlu z państwami wschodu, głównie z Sowietami.

Udziałowcem tego banku ma być sowiecki bank państwowy.

Rząd francuski jest przeciwny tej nowej organizacji finansowej.

Natomiast wręcz sensacyjne komentarze dają do wyjazdu gub. Normana koła finansowe szwajcarskie. Oto depesza z Bazylei:

„Tutejsze koła finansowe rozważają projekt gubernatora banku angielskiego, Normana, uzgodniony zresztą z prezydentem Banku Rzeszy Luthrem — powołania do życia specjalnego funduszu dla walki z bezrobociem.

P. Norman opracował projekt zwalczania bezrobocia w państwach europejskich za pomocą specjalnej akcji kredytowej na cele produkcji przemysłowej.

Jest on zdania, że uda mu się uzyskać kredyty w wysokości 50 miljonów dolarów, dzięki subsupcji najbogatszych ludzi w Ameryce, który to fundusz złożony zostanie na koncie międzynarodowego banku reparacyjnego.

Bank ten miałby prawo emitować specjalne bony w wysokości 10-krotnej od złożonego na koncie funduszu, tj. w wysokości 500 miljonów dolarów. Bony te byłyby wydawane poszczególnym państwom na cele uruchomienia produkcji przemysłowej.

Rezerwa w kwocie 50 miljonów dolarów służyłaby na pokrycie ewentualnych strat i stanowiłaby tem samem gwarancje wartości bonów, których właściwe pokrycie leżałoby w wyprodukowanych towarach.

P. Norman wyjechał do Nowego Jorku w tej właśnie sprawie.

NOWY JORK, 28-3. Gubernator Banku angielskiego Norman przybył wczoraj do Nowego Jorku. Odmówił on wszelkich informacyj na temat pogłosek o planowanem założeniu wielkiego banku dla finansowania handlu z Sowietami. Podnoszą fakt, że wiadomości tej Norman nie zdementował.

Liczne aresztowania

oficerów sowieckich.

RYGA, 28.3. Z Moskwy donoszą, że G. P. U. dokonało licznych aresztowań wśród oficerów sowieckich, rekrutujących się z byłych oficerów armji carskiej.

W Moskwie uporczywie krąży sensacyjna pogłoska, iż aresztowania te stoją w związku z zeznaniami więzionego rzekomo na Łubiance gen. Kutiepowa, którego poddają stosowanym w G.P.U. torturom celem wydobycia nazwisk byłych oficerów carskich, pełniących służbę w armji sowieckiej i znajdujących się w łączności z kontrrewolucjonistami.

Według tej sensacyjnej pogłoski gen. Kutiepow znajduje się w t. zw. więzieniu wewnętrznym G. P. U., gdzie poddawany jest badaniom przez wytrawnych pracowników G. P. U. Badania te ma przeprowadzać sam Jagoda.

Popierajcie L. O. P. P.

ZDEMASKOWALI SIĘ.

Zapowiedź unji celnej niemiecko-austrjackiej wywołała w całej Europie wrzenie i oświetliła grozę niebezpieczeństwa ze strony Niemiec.

Wszystkim państwom dokucza kryzys gospodarczy, któremu towarzyszy nędza szerokich mas. Wszędzie rozumują, że niedomagania dadzą się usunąć tylko w warunkach spokojnej współpracy pokojowej. Tymczasem o tej współpracy pokojowej coraz trudniej mówić.

Zaledwie zdołano usunąć niemiły zatarg francusko-włoski w sprawie zbrojeń morskich i gdy się zdawało, że z widnokręgu europejskiego zaczęły znikać czarne chmury, a w Paryżu rozpoczęły się przedwstępne narady, zmierzające ku realizacji Brianddowskiego projektu unji paneuropejskiej, wtedy właśnie na głowy idealistycznie usposobionych dyplomatów spaść musiała wieść o dojściu do skutku, wyklarowanego w ciszy gabinetów berlińskich i wiedeńskich, Anschlussu gospodarczego Austrji z Niemcami... Zrozumiano odrazu, co się pod tą wspólnotą gospodarczą kryje, i że umowa wiedeńska jest pierwszym etapem realizacji Anschlussu w całej jego rozciągłości wbrew traktatowi pokojowemu i konwencji genewskiej, zabezpieczających niepodległość republiki austrjackiej...

Dziś trudno jeszcze powiedzieć jaki obrót przybierze i jakie wywoła skutki cała ta sprawa. Faktem jest, że plan Niemiec napotkał na swej drodze bardzo poważny sprzeciw i że wielkie mocarstwa nie chcą dać się przekonać, iż Anschluss gospodarczy nie narusza w niczem traktatów. Rachuby na to, że Wielka Brytanja nie poprze stanowiska francuskiego w akcji przeciw anschlussowej, zawiodły. Zainteresowane mocarstwa dążą do przekazania całego zagadnienia Lidze Narodów na mocy art. 15 Paktu Ligi, przyznającego Lidze Narodów prawo interpretacji traktatów międzynarodowych.

Jest to rzecz bardzo dla Niemiec niemiła, gdyż z roli oskarżyciela, jak to było na poprzedniej sesji Rady Ligi Narodów, gdy Niemcy gwałtownie atakowali Polskę, jako rzekomą gwałcicielkę traktatów, przejść muszą do przykrej roli oskarżonego o bardzo poważne pogwałcenie podstaw stosunków politycznych w Europie powojenej, na których opiera się pokój powszechny.

Państwa zainteresowane zdają sobie dobrze sprawę, iż realizacja Anschlussu gospodarczego — to parcie Niemiec na Bałkan, to cios we wszystkie państwa Małej Ententy, nie mówiąc już o wzroście potęgi niemieckiej w razie dalszego rozwoju wypadków i politycznego złania się Austrji z Rzeszą.

Głowy polityków i publicystów europejskich pracują więc gorączkowo. Znamienny jest np. głos organu agrarjuszy czechosłowackich „Venkova", który dochodzi do przekonania, iż odpowiedzią na austro-niemiecką unję celną winna być taka sama unja pomiędzy Polską a Czechosłowacją... Jak dotąd Czesi nie ujawnili zbytniego zapału do bliższych stosunków gospodarczych z Polską, dopiero niebezpieczeństwo niemieckie, groźba wzięcia Czechosłowacji w żelazne kleszcze gospodarcze — otwiera im oczy.

Trudno dziś powiedzieć, w jakim stopniu dyplomacji europejskiej uda się zaszachować posunięcia Berlina w stosunku do Austrji, ale już dziś stwierdzić można, że czujność narodów wobec narastającego niebezpieczeństwa niemieckiego została pobudzona i że niemiecka mrówcza praca nad usunięciem skutków przegranej wojny stała się obecnie widoczną i dla tych, którzy dotąd wiedzieć jej nie chcieli.

W przymusowej sytuacji

Chmura nad wychodźtwem górniczem we Francji.

Polska emigracja robotnicza we Francji zaczyna coraz dotkliwiej odczuwać kryzys gospodarczy, jaki zaczyna przeżywać Francja. Dość powiedzieć, że w jednym tylko tygodniu od 6 do 13 marca b. r. liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki, wzrosła we Francji z 40766 na 44644 osób.

W tej chwili nad polską emigracją robotniczą we Francji zawisła chmura groźniejsza niż kryzys. Wisi nad nią groźba przymusowego bezrobocia 130 tysięcy górników, która dotknie około pół miljona głów, gdyż górnicy polscy we Francji stanowią najbardziej stały element i we wszystkich ośrodkach węglowych żyją z licznemi rodzinami w zwartych masach.

W ostatnim bowiem czasie syndykat właścicieli kopalń postanowił obniżyć zarobki w górnictwie o 8 proc., tłomacząc swą decyzję ciężką sytuacją. Przemysł w zastoju stał się złym odbiorcą węgla, koleje podniosły stawki przewozowe od węgla, a zbyt węgla francuskiego zagranicą nie rentuje się.

W odpowiedzi na decyzję właścicieli kopalń skonfederowani górnicy postanowili podjąć w poniedziałek 30 b. m. strajk, o ile do tego czasu nie nastąpi zmiana stanowiska pracodawców. Takiej zmiany nie należy jednak oczekiwać.

W takiej sytuacji górnicy polscy siłą faktu zsolidaryzują się z francuskimi i porzucą pracę. Konsekwencje strajku przedstawiają się jednak o wiele groźniej dla górnika - Polaka aniżeli dla miejscowego, gdyż tylko część górników polskich zrzeszona jest zawodowo a do francuskiej gen. konfederacji pracy, w której łonie istnieją sekcje polskie, należy tylko 10 proc. górników polskich i tylko ci będą mogli przetrwać okres przymusowego bezrobocia, gdy cała reszta zupełnie zostanie pozbawiona zasiłków.

NIEMIECKI ZAMACH

na polskie szkoły w Niemczech.

Na odbytem w tych dniach posiedzeniu sejmiku prowincjonalnego pruskiego Pomorza w Szczecinie omawiano sprawę polskich szkół mniejszościowych i powzięto uchwałę, żądającą ich zamknięcia. Rozporządzenie o polskich szkołach mniejszościowych z 31.12 19928 roku ma być zawieszone „dopóki Polska nie zapewni całkowitej wzajemności" jak brzmi odnośna uchwała.

Rezolucja prowincjonalnego landtagu pomorskiego jest tylko zdjęciem maski ze strony Niemców. Powoływanie się na stosunki mniejszościowe w Polsce jest tylko wykrętem i wybiegiem. Wiadomo bowiem powszechnie, że prawa i przywileje, jakiemi się cieszy mniejszość niemiecka w Polsce, są bez porównania większe od praw ludności polskiej w Niemczech. Równouprawnienie mniejszości narodowych w Niemczech, którem chwalą się przy każdej sposobności, istnieje w rzeczywistości tylko na papierze. Niezliczone wypadki prześladowań i upośledzeń, jakie musi znosić polska ludność w Niemczech dlatego tylko, że pozostaje wierną swej polskości i że zachowuje swą mowę ojczystą, rzucają właściwe światło na stosunki w Niemczech. Zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa stosunki polskie i niemieckie nie wytrzymują najlżejszego porównania. O ile w Polsce ludność niemiecka może posyłać swe dzieci do szkół niemieckich bez przeszkód, o tyle ludność polska w Niemczech do 1929 r. była całkowicie własnych szkół pozbawiona. Dopiero 31.12 1928 r. wydano rozporządzenie, na którego podstawie utworzono nieco szkół polskich. Są to jednak tylko szkoły powszechne, podczas gdy Niemcy w Polsce mają nietylko powszechne, lecz wydziałowe szkoły, a nawet gimnazja. Są to fakty niezaprzeczalne.

Dziesiątki tysięcy dzieci polskich w Niemczech jest dotąd pozbawionych nauk w języku ojczystym. Ci zaś Polacy, którzy posyłają dzieci do szkół polskich, są narażeni na niezliczone szykany i prześladowania ze strony władz i społeczeństwa niemieckiego.

Jednak i te nieliczne szkoły polskie są Niemcom solą w oku i chcą je teraz zniszczyć.

Rozpaczliwy stan miast

wymaga natychmiastowego ratunku.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Związku miast polskich który uchwalił wystąpić do Rządu o wydanie doraźnych i natychmiastowych zarządzeń, któreby odwróciły od miast grożącą katastrofę finansową.

Doraźny program ratunkowy sprowadza się do następujących zasadniczych postulatów:

1) skonwertowanie pożyczek krótkoterminowych i wekslowych miast na kredyt długoterminowy;

2) zwolnienia miast od wykonywania ustaw, które nie wskazują pokrycia wydatków;

3) przywrócenia miastom podatków: elektrycznego, drogowego i szpitalnego;

4) nałożenia na Kasy chorych obowiązku pełnego płacenia szpitalom miejskim za swych chorych;

5) przyśpieszenia wypłat należności rządowych za wodę, gaz, elektryczność;

6) udzielenia nowych pożyczek na dokończenie rozpoczętych inwestycji.

Propaganda turystyki przez Ministerstwo komunikacji.

Wobec wydatnego zwiększenia w budżecie Ministerstwa komunikacji na rok 1931-32 kredytów na propagandę turystyki po Polsce, Ministerstwo to przystępuje obecnie do wydatnego rozszerzenia swej akcji propagandowej na terenie zagranicy.

Prócz wydanych już ulotek, przewodników, rozkładów, afiszów, broszur i widokówek, Ministerstwo komunikacji projektuje wydanie 5 nowych barwnych plakatów z fragmentami miast: Warszawy, Lublina, Wilna, Poznania i Lwowa z napisami w językach polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, oraz wydanie serji 5 plakatów fotograwiurowanych z widokami miast i charakterystycznemi widokami krajobrazu polskiego.

Niezależnie od propagandy turystyki za pośrednictwem plakatów, wydana będzie nowa broszura o dużym nakładzie p. t. „Zwiedzajcie Polskę", która ukaże się w 9 obcych językach.

Dla tem skuteczniejszej propagandy turystyki polskiej na terenie zagranicy, zorganizowana została stała wymiana plakatów z zarzadami kolejowemi obcych państw.

Próba odzyskania Śląska w r. 1807.

Fragment z dziejów Zagłębia.

Było to w marcu roku pańskiego 1807.

Choć słonko coraz wyżej szło po niebie, chociaż śmigało ciepłemi promykami po ziemi, to przecież Brynica drzemała jeszcze pod powłoką lodową, a po lasach i zagajnikach nadbrzeżnych hasała sobie od czasu do czasu śnieżyca, plując raz kurzawicą drugi raz lodem. W przerwach wolnych od wściekłego poświstu wichru, co dął niby miechem od zachodu lasy i haszcze nad rzeką ożywiały się.

Przygodnemu wędrowcowi, któryby w tym czasie znalazł się nad Brynicą, zdawaćby się mogło, że po ustąpieniu znienawidzonych Prusaków, co prawem kaduka i prawem pięści rządzili przez kilkanaście lat ziemią i mieszkańcami nad Przemszą, cała okolica jest pustką, gdzie prócz zwierza i ptactwa leśnego, nikt inny tu nie przebywa.

A przecież tak nie było!

Bo pod wieczór pewnego dnia buchnęły w lasy rozgwary ludzkie od wschodu, od południa i północy, poszły szepty od strony Polski, od Milowic, Starego Sosnowca, Sielca i Niwki, kłębiąc się nad Brynicą i bulgotem gwary knechtów pruskich, co zalegli prawy brzeg rzeki, w drodze do swego rozbitego „vaterlandu".

Równocześnie zjawiła się w osadach nadbrzeżnych szlachta okoliczna: Dąbrowski z Zagórza, Lipnicki z Będzina, Doroszowski z Łagiszy, Raczyński z Sarnowa, Górecki z Pogoni i Ujejski z Psar, i nuż namawiać lud do zbrojnego wystąpienia przeciwko Prusakom i zagarnięcia Śląska.

Robotę prowadzili przez kilka dni z rzędu, a rezultatem tej pracy było to, że w ostatnich dniach marca, lasy nad Brynicą zaroiły się tłumem przeszło trzytysięcznym ludu okolicznego, uzbrojonego w kosy, cepy, siekiery, topory i t. p. Zobaczyłeś tam w tem mrowiu ludzkiem Tomeckich, Hungaczy, Kaczmarczyków, Głowackich, Masarczyków, z Pogoni, — Szeferowskich, Grabowskich, Łakomików, Dworaczków z Czeladzi, — Przystalików, Jędrusików, Brodzików, Wilczków, z Sielca, — Jurczyńskich Skrzypczyków, Zdeblów z Zagórza, — Lisów, Bałdysów, Bednarczyków, Kasprzyków, Chytrych z Starej Dąbrowy, — Wolnych, Żdziebłów, Chmielowskich, Angielczyków z Klimontowa, — Łatkowiczów i Turskich z Porąbki,—Sitków, Juszczyków, Drozdów, Strzemieńskich, Zarychtów z Łagiszy, — Wróblów, Kubistów z Wańczykowa — Gębskich, Ciołków z Małobądza, — Migdałków z Środuli, — Mroziewiczów z Modrzejowa, no i wiele innych z Psar, Sarnowa, Niwki, Milowic itd.

Komendę nad ową „armją" objął Imci Pan Koszembor ze Strzyżowic, któremu adjutantował jakiś szlachcic Błaszkowski ze wsi Dziewki pod Siewierzem.

Dwa dni ten mnogi lud obozował w lasach nad Brynicą, rozłożony długą linią od Milowic po Radochę, w oczekiwaniu na Siewierzan i Sławkowian, którzy obiecali stawić się licznie.

Gdy wreszcie i ci ostatni nadeszli, Koszembor ruszył ławą przez Brynicę na Prusaków. Ci nie czekając na zaatakowanie, cofnęli się na Mysłowice, gdzie przyszło do walki zaciętej. Prusacy ustępując przed siłami Koszembora, podpalili stodoły przy ul. Bytomskiej, a także kościół św. Krzyża, — roznosząc między ludnością śląską fałszywą wieść, że to Polacy podpalili kościół i że w dalszym ciągą będą to samo czynić w innych miejscowościach.

Na skutek owego oszczerstwa, zaczęli się bracia Ślązacy skrzykiwać kupami w celu odparcia niby najezdników, co nawet kościołów nie uszanowali. Widząc to Koszembor, wysłał ludzi zaufanych między Ślązaków, aby wyjaśnili, kto spalił kościół. Równocześnie Prusacy użyli wszelkich sposobów aby rzucone na oddziały z Polski oszczerstwo miało wszelkie pozory prawdy. Argumentacja ich była zdaje się silniejszą skoro Ślązacy przy [illegible] ko z niedowierzaniem, ale nawet groźbami zemsty.

Nie zrażony tem Koszembor, starał się nakłonić Ślązaków do wspólnego działania, przyobiecując nawet odbudować kościół, podpalony przez Prusaków.

Niemcy, widząc, że może przyjść do zgody między stronami, które w łajdacki sposób powaśnili, pchnęli jakiegoś zaprzańca Polaka do Siewierza, który władzom tamtejszym przedstawił stan rzeczy, twierdząc, że jacyś drapichrusty podburzają ludność z pogranicza, do wystąpienia zbrojnego przeciw Ślązakom.

Donos zrobił swoje.

Naczelnik powiatu Siewiersko - Lelowskiego wydał w dniu 8. kwietnia 1807 r. cyrkularz Nr. 57 następującej treści (dosłownie):

„Izba Wykonawcza Powiatów Lelowskiego y Siewierskiego znaywiększym nieukontentowaniem dowiaduie sie iż komendy woysk Polskich z naglaią Obywateli Miast y Włościan do uzbroienia się, przeciwko spokoynym Somsiadom Slęzakom. Posłuszeństwo takowe iak iest dobre tak y pozytecznym bydz może, któremu tak na Rekwizycyą Komendy iako y Magistratury Swey wypada zadosyć. Uwiadamia sie iednak wszelkiey Zwierzchności, iako y Miasta y Gromady przez niniejszy Okolnik, azeby gdy zbroyno woezwami zostaną na własną Swą Obronę y w Własnym kraiu wnaznaczone zebrali sie Mieysce. Granic zaś Śląskich ani Mieszkańców tamteyszych pod zadnym pozorem nachodzić tym bardziey Gwaltowności takowe im wyrządzać nieważyli sie chociazby naysilni byli przez Woyskowych znagleni, gdyż Zamiarem Rządu Teraznieyszego iest utrzymywać bezpieczeństwo własne, Strzedz Swoich Granic, nie zaś napastować Obcych a osoblinie Prywatnych, y do Woyny nienależących Osob. Niniejszy Okolnik przez Dominia Gromadów oras przez Magistratury w Miastach pospolstwu ma bydz publikowanym Dan w Siewierzu d. 8 Kwietnia 1807. Podpisano Rayski, Zalaszowski, Zakrzewski, Kulczycki".

Gdy opublikowano ów okólnik, Koszembor rad nie rad rozpuścił swoje oddziały do domu. Odeszli wszyscy gromadkami do pieleszy domowych, tylko Czeladzianie ruszyli kupą wzdłuż Brynicy, knując coś między sobą. Na drugi dzień gruchło po okolicy, że Czeladzianie mszcząc się za swoje krzywdy dwuchsetletnie, wpadli do Michałkowic i Bańgowa i poturbowali srodze służbę Henkla Donnersmarka, za to, że zagrabił im grunta, leżące na prawym brzegu Brynicy.

Tak się zakończyła próba odzyskania Śląska w roku 1807.

M. KANTOR-MIRSKI.

O MAŁOPOLSCE

i kącikach językowych.

Pewnego razu śniło mi się, że byłam Małopolanką. Nie powiem, żebym się źle czuła w tej niebywałej nawet we śnie dla mnie kreacji. Niektóre rzeczy były takie same, jak i na jawie. Miałam ten sam „statygowany" już porządnie indeks, ta sama w nim była fotografja i ten sam popełniony w gorączce pośpiechu przy zapisywaniu się w dziekanacie błąd, że przy „oriundum" zamiast miejsca urodzenia wielkiemi literami wypisałam datę urodzin. I moje credo polityczne zgadzało się z tem, jakie wyznaję w życiu rzeczywistem. Ale mój język miał niektóre małopolskie prowincjonalizmy. Mówiłam: „jak tam dziś na polu?", „ubieram kapelusz", „oglądnąć", „proszek od bolu głowy" i t. p. i dlatego właśnie miałam sposobność zauważyć, że wyrażone niedawno przez jednego ze współczesnych feljetonistów Z. Nowakowskiego — przekonanie, że spory na temat „co lepsze, czy b. Galicja i wszystko, co galicyjskie, czy b. Królestwo i wszystko, co królewiackie", dawno już przestały być modne, a więc interesujące, przynajmniej w tej dziedzinie nie jest zgodne z rzeczywistością. Bo używanie właściwych Małopolsce zwrotów budziło u niektórych z mających wymowę warszawską ironiczną wesołość. O zgrozo! Pozwalali sobie nawet na akcenty wyższości z tego jedynie powodu.

Dlatego pewnie — chociaż to było we śnie — zaczęłam marzyć o tem, żeby wszyscy pochopni do krytykowania rzekomych niewłaściwości językowych zapoznali się trochę bliżej z językiem. Żeby się z nim choć na tyle zapoznali, by wyłowili własne prowincjonalizmy, a tem samem zdobyli się na wyrozumiałość dla cudzych, jeśli ich już nie stać na równouprawnienie, które też byłoby racjonalnem ze względu na to, że każdy prowincjonalizm nienaganny jest tylko dla tych, którzy go sami używają, dla innych nie jest on już takim naturalnym.

Naprawdę, zdaje mi się, że to będą o wiele sympatyczniejsze od teraźniejszości czasy, gdy ludzie na tyle zapoznają się z językiem żywym, że nietylko przestaną wytykać innym urojone błędy, ale zarzucą uparte wywe podciąganie języka mówionego do pisanego. Tem samem znikną nierzadkie „piły drewniane", starające się mówić wszystkie wyrazy tak, jak te wyrazy są napisane. Dlatego słyszy się takie „kwiatki" jak „piętnaście, dziewiętnaście, myślę, niszczę, będę" z naciskiem na ę, podczas gdy u mówiących swobodnie (taka swoboda jest dodatnią cechą) te same wyrazy brzmią jak: pietnaście, dziewietnaście, myśle, niszcze i będe lub bende.

Wtedy może nie będzie w jednym z krakowskich dzienników osławionego „kącika językowego", w którym wyprowadzono raz pochodzenie wyrazu czad od wzoru CO2. Że to niby ludzie szybkiem wymawianiem tego wzoru urobili wyraz — czad. Może i znaleźliby się tacy, którzy te wywody przyjęliby za dobrą monetę, gdyby nie to, że zaoponował przeciw temu dowodzeniu chemik, wyjaśniając, że wzór na czad brzmi nie CO2 a CO. Trudno zaś przypuszczać, żeby przez szybkie wymawianie wzoru CO powstał wyraz czad. Nie usłyszy się też wiedy twierdzenia, że ktoś mówi złą polszczyzną dlatego, że należąc do starszej generacji, ma w swej wymowie e pochylone. A zdarzyło mi się słyszeć zdanie, że jeden z profesorów źle mówi po polsku, bo mówi: śnieg, kobieta. To ma być źle po polsku! Tak, więc trzej nasi wieszczowie też mówili źle po polsku!

Wszystkie te przytoczone wyżej przykłady miały miejsce na jawie, we śnie jednak stanęły przede mną z całą wyrazistością i doprowadziły mię do postanowienia, że o ile tego rodzaju antypatyczne curiosa nie ustąpią, pogłębię językowe studja i pójdę śladami Wasylewskiego w popularyzowaniu wiedzy o języku. Bo jeśli rzeczy w rodzaju „Na końcu języka" spotkają się ze zrozumieniem szerszego ogółu, to nawet sam „Pigmaljon z Gontyny" może pogratulować szczerze dodatniego rezultatu pracującym w tym co Wasylewski kierunku.

Ponieważ jednak postanowienia nie czynione na jawie nie obowiązują, a w codziennem życiu jestem raczej pesymistką, nie przejmuję się zbytnio uczynionem sobie przyrzeczeniem.

Akademiczka.

ZŁOTE MYŚLI

MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO.

Wyjątki z książki: Józef Piłsudski „Pisma — mowy — rozkazy", tom I. Warszawa 1930 r.

Działalność Rządu jest kierowaną najczęściej nie przez prawo, które się ogłasza, a przeto może być znanem, lecz przez okólniki i administracyjne rozkazy, stanowiące tajemnicę stanu. W ręku takich wykonawców nawet chleb, podany przez samorząd, może się zmienić w kamień. (Str. 25).

...Minister bowiem walczący otwarcie z prawem, depczący je najspokojniej nogami, niebezpiecznym jest przykładem dla tych głupich, co jeszcze prawo carskie szanują. (Str. 208).

...Absolutyzm istnieć może tylko w dwóch wypadkach: jeden — to panowanie nad współdziką hordą, niezróżniczkowaną jeszcze, jednolitą w swych dążeniach i myślach, drugi — to panowanie nad społeczeństwem cywilizowanem, ale pod warunkiem, że społeczeństwo to będzie rozatomizowane do najdalszych granic (Str. 268).

...System ten stwarza specjalną klasę ludzi, postawioną ponad wszystkie inne, związaną wspólnością interesów, chęcią utrzymania jak najdłużej przywilejów w swoich rękach i, co za tem idzie, ukrywającą przez wzgląd na wspólny interes nadużycia i grzechy każdego ze swych członków. A że ludność jest tu wyzutą z praw, więc pole do nadużyć ogromne i każdy kontroler rządowy, mając na sumieniu własne grzechy, jest względnym na słabość podwładnego mu urzędnika. Wobec tego bezkarność jest tu prawie zapewniona i rzadkie tylko wypadki nadużyć i gwałtów wypływają na powierzchnię. (Str. 189).

Dla złagodzenia kryzysu finansowego i doprowadzenia finansów państwa do równowagi powiększono akcyzę na cukier, wódkę, piwo, tytoń, zapałki i naftę, a także już istnieje projekt wprowadzenia tak wstrętnego podatku, jak akcyza na sól. (Str. 6).

KRONIKA WIELKOTYGODNIOWA

POD WIOSENNĄ BANDERĄ.

Nie jest to rzeczą bezmyślnego przypadku, że wiosna rymuje się do „radosna". Można się w tem raczej dopatrzeć ścisłej zależności kultury językowej od polskich właściwości klimatycznych, od polskich obyczajów wiosennych i stanu duchowego, słusznej setcowego tubylców, którzy wbrew tradycyjnym przednówkom, odpowiednio pogłębionym i rozszerzonym przez okresy kryzysowe, czują się o wiośnie naogół radośnie. Dowodzi to, że nie sam tylko chleb i pieniądze w kieszeni są źródłem radości człowieczej, ale pierwszy i rzecz prosta lepszy dzień wiosenny jest również nielada powodem wesela, co jest tembardziej cudowne, że wiosna nie podlega ustawie o podatku od luksusu, ani od widowisk, ani od zużytego światła, ani od zabaw, ani od dochodu, ani wychodu na trawkę, ani od żadnej rzeczy, która jest przedmiotem czujnej i niezawodnej uwagi pana ministra skarbu.

Jedna ta z niewielu niepodatkowanych w Polsce przyjemności wkroczyła między nas tryumfalnie w tych dniach, niepokojąc serca i podnosząc temperaturę uczuć do stanu wrzenia.

Pierwszym widomym znakiem słodkiego jej panowania jest okres wielkanocny, rozpoczynający się w wielkim tygodniu, w którym są wielkie wydatki, ale w tym roku na szczęście i pierwszy kwiecień, czyli dzień nadziei otrzymania gotówki.

SZYNKA Z PRZYLEGŁOŚCIAMI.

Pierwszą myślą każdego śmiertelnika w tym czasie jest myśl o szynce, której ciemno-bronzowa skórka i łechcący podniebienie zapach są ośrodkiem zainteresowań, trosk i zabiegów wielkanocnych. Ona to, szynka, stanowi leitmotyw rozmów przy stole, kiedy zamiast o pogodzie, wyraża się opinję, czy szynka jest krucha, czy nie za tłusta i czy nie za słona. Nabycie niedobrej szynki może się stać powodem katastrofy rodzinnej, bo za słona, czy niedosolona szynka to przecież poprostu popsute święta. Dlatego w sprawie tego zakupu konieczna jest daleko idąca ostrożność. Gosposie przebiegają całe miasto wzdłuż i wszerz, szukając składu, któryby dawał im gwarancję, że szynka będzie dobrze umarynowana. Taką gwarancję według autorytatywnych zapewnień doświadczonych pań domu daje „Zagłębianka", a właściwie trzy najrodzeńsze siostry tego imienia, mieszkające w Sosnowcu: jedna przy ul. 3 Maja 11, druga przy ul. 1 Maja 14, trzecia przy ul. Narutowicza 19.

Gdyby ogłoszono konkurs na najpiękniejszą Zagłębiankę, to królowemi piękności należałoby wybrać te właśnie „Zagłębianki", bo to i uroda zewnętrzna (patrz urządzenia sklepowe) i smakowitość niepoślednia (kup szynkę i spróbuj).

Obok szynek istnieje jeszcze kwestja kiełbas. Ponieważ jednak temat zaczyna być niebezpieczny, przeto poprzestańmy tylko na wyrażeniu przekonania, że w nadchodzącym wielkowydatkowym tygodniu nie będzie ani jednej Zagłębianki, któraby nie odwiedziła którejś z „Zagłębianek". Tę przy ul. 3 Maja gosposie ze śródmieścia, tę przy ul. 1 Maja z Kuźnicy i okolic, a tę w Sielcu cała reszta.

Panowie mogą też przyjść, ale nie są niezbędni. Złodziejom wstęp wzbroniony.

KAPELUSZE I KRAWATY.

Coprawda p. Paweł Kucharski również nieraz widzi w swym składzie (ul. 3 Maja 8) panów złodziei. Właściwie to ich nawet nie widział ani on, ani policja, ale za to oni widzieli, że towary są warte grzechu. Sądzę, że wina słynnego włamania do firmy P. Kucharskiego leży przedewszystkiem w dobroci towaru, bo gdyby p. Kucharski sprzedawał byle co, to taki złodziej nie miałby ochoty narażania się na schwytanie, bo rzecz odbywała się nie tyle pod bokiem, ile, mówiąc obrazowo, wprost nosa policyjnego (vis a vis), który to nos jest przysłowiowy i niezawodny, chyba, że zawiedzie.

Wobec takiego stanu rzeczy, a głównie wobec wyraźnie dobrego gustu włamywaczy, gdy chodzi o dobroć towaru, boję się publicznie zdradzać tajemnice firmy P. Kucharski, sądzę jednak, że rewelacje moje obudzą również czujność organów bezpieczeństwa publicznego i udaremnią ewentualny powtórny zamach na skład p. Kucharskiego.

Nie tyle więc podaje się do wiadomości panów złodziei, ile panów zwykłych, że p. Kucharski ma do sprzedania przedewszystkiem wiosenne i letnie kapelusze męskie. Prócz tego krawaty, koszule, sweterki, rękawiczki, jumperki, bieliznę damską i dużo innych rzeczy, na których się nie znam, ale które mają tę kapitalną zaletę, że staniały.

Kapelusz na wiosnę jest wprost nieodzowny. Zimą można się obejść, bo jest pochmurno, szaro i nikt nie zwraca uwagi, co się nosi na głowie. Gorzej w słońcu. Wtedy najmniejsza plamka wrzeszczy na całe miasto. Aby więc plamy nie zakłócały spokoju publicznego należy kupić kapelusz u Kucharskiego, a jeżeli nie kapelusz to krawat, a jeżeli ani to ani tamto, to przynajmniej koszulę, która jest bliższa ciała, niż jumper, również kupiony u Kucharskiego.

Zresztą kupcie, co chcie. Po co mam was namawiać, kiedy i tak każdy będzie się chciał wystroić na święta, bo cóżby to były za święta, gdyby się na nie nie miało choćby tylko nowej spinki (też u Kucharskiego).

DLA DOMU.

Kiedy zaspokoiliśmy żołądek w „Zagłębiance", a przyozdobiliśmy się zewnętrznie u Kucharskiego, należy też coś zrobić i dla domu. Kiedy jest Wielka-noc, to musi być również wielkie światło, a kto chce mieć światło, musi kupić żyrandol w firmie „Przewodnik" vis a vis dworca kolejowego. Są w tej firmie takie śliczne ample alabastrowe i z różnokolorowego celofonu o tak wymyślnych kształtach, że sam ich widok rodzi najmilsze obrazy, które nie mogą powstawać przy świetle dziennem, ale nabierają uroku dopiero w zaciszu domowem w cichy wieczór letni przy dyskretnym świetle lampy. Tak zwane gniazdko rodzinne zyskuje tylko wtedy, gdy jest odpowiednio oświetlone.

Nie oświetlajmy bliżej tego skądinąd zasadniczego zagadnienia, przejdźmy natomiast do niezmiernie aktualnej kwestji wentylatorów. W Polsce już od dłuższego czasu zaczyna być gorąco z powodu ciasnoty gotówkowej, a co to dopiero będzie w takim czerwcu, albo lipcu. Będziemy się żywcem piec. Firma „Przewodnik" ma na składzie wentylatorki i bardzo duże i takie małe, że można postawić na stole aparacik, puścić w ruch i człowiek zaraz ochłonie, choćby już na niego siódme poty wystąpiły.

Prócz tego zaleca się kupno radjoaparatów różnych firm, w różnych cenach i na raty pod warunkiem, że będą spłacane.

Gościom niewypłacalnym tylko za gotówkę.

DYNGUS.

Na zakończenie kąsek najsmakowitszy, ściślej mówiąc, najbardziej pachnący. Wśród wielu rozkoszy świątecznych, gdy się leje wódka i wino, i koniak i kiedy panuje ogólny wylew uczuć, leje się również woda kolońska.

Wciągu całego roku używamy wody z Maczek, powinniśmy więc przynajmniej w poniedziałek poświąteczny używać wody z Kolonji, zresztą krajowego wyrobu i ze składu aptecznego Jagiellowicza, ul. 3 Maja 7.

Wciągu całego roku wylewamy na siebie wzajem kubły pomyj, niechże więc choć raz w roku koło Wielkiejnocy wylana będzie na głowy bliźnich woda pachnąca, kolońska. Mogą być perfumy. Nawet wolę.

Wciągu całego roku pryskamy do koła jadem niechęci i śliną złośliwości, pryśnijmyż przynajmniej raz łagodnością miłej woni.

Perfumy, wody kolońskie, tudzież wszystkie przybory do wyżej wspomnianego tradycyjnego oblewania i pryskania są do nabycia w wymienionym składzie Jagiełłowicza w Sosnowcu.

Są do nabycia rzecz prosta i inne artykuły, lepiej jest jednak nie roztisywać się o nich, bo wodą w felitonie zaszkodziłaby aktualnej popularności wody kolońskiej.

UWAGA MELANCHOLIJNA.

Feljeton ten oczywiście jest przedświąteczno - reklamowy. Napisany został po to, aby firmy, o których mowa, miały w okresie świątecznym duży obrót i zarobek, czego im trzeba szczerze życzyć, choć przy zniżonych cenach.

Wolałbym ja już nawet takie ceny, niż żadne. Niestety jednak feljeton mój jest bezcenny. Taki jest los arcydzieł i kronik wielkotygodniowych. (ć).

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

29 NIEDZIELA

Dziś Palmowa
Jutro Anieli Wd.
Wschód słońca 5 m. 19.
Zachód „ 18 m. 1.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Sztabskapitan Gubaniew" oraz „Płonące auto".
Kino „Palace" — „Messalina".
Kino „Czary" — „Naszyjnik królowej".

× **STRONNICTWO NARODOWE** zawiadamia swych członków, że we wtorek 31 bm. o godzinie 20 p. mecenas Kuchta wygłosi referat na temat „Umowa handlowa i traktat likwidacyjny z Niemcami". Po referacie odbędzie się dyskusja. Wejście za legitymacjami lub zaproszeniami.

× **AKADEMJA EUCHARYSTYCZNA.** Z okazji I Komunji św. uczniów gimnazjum państw. im. Staszica w Sosnowcu urządzona zostanie w dniu dzisiejszym w auli gimnazjum uroczysta akademja eucharystyczna. Początek akademji o godz. 5 popoł. Słowo wstępne wygłosi ks. dr. S. Ufniarski, zaś odczyt na temat „Wieczerza Pańska" S. Szczurowski. W programie akademji przewidziane są popisy orkiestry uczniowskiej i deklamacje. Organizatorzy akademji zapraszają na uroczystość rodziców oraz opiekunów.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Niedziela popołudniu o godz. 4-ej „MIŁOŚĆ BEZ GROSZA", głośna komedja St. Kiedrzyńskiego, grana na wszystkich scenach polskich, w wykonaniu artystów naszego zespołu cieszy się ogromnem powodzeniem. Ceny miejsc popularne od 2.50 do 80 groszy.

W niedzielę wieczorem o godz. 8.15 — „OJ MĘŻCZYŹNI, MĘŻCZYŹNI!", premjera krotochwili w 4 aktach K. Zalewskiego. Sztuka ta jest klasyczną polską farsą autora, któremu literatura nadała miano ojca polskiej farsy. Krotochwilę „Oj mężczyźni, mężczyźni!" cechuje lekkość właściwa tylko pisarzom francuskim, to też weszła ona do żelaznego repertuaru wszystkich teatrów polskich. Obsadę tego pełnego werwy utworu stanowi cały nasz zespół pod batutą reżyserską H. Kowalskiego. Będzie to zatem ostatnie widowisko przed świętami.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR:

Niedziela i poniedziałek teatr nieczynny.
Wtorek dnia 31 b. m. — „Turandot" o godzinie 19.30.
Środa dnia 1 kwietnia — „Mignon" o godzinie 19.30.

× **SODALICJA PAŃ W SOSNOWCU** zawiadamia swoje członkinie, że zebranie odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 6 popołudniu, na którem ks. moderator Paweł Główala wygłosi referat p.t. „Teresa Neumann z Konnersreuth". Uprasza się o punktualne przybycie.

× **HANDEL PRZED ŚWIĘTAMI.** W myśl zarządzenia władz administracyjnych, w niedzielę przedświąteczną, t.j. dzisiaj, dozwolony jest handel w godzinach od 13 do 18. Począwszy od poniedziałku handel dozwolony jest do godziny 21, a w sobotę, dn. 4 kwietnia do godz. 18.

× **CZY NIE DAŁOBY SIĘ WIĘCEJ.** Wczoraj bawił w Sosnowcu delegat Banku Gospodarstwa Krajowego dyr. Osuchowski, który odbył konferencję z p. komisarzem W. Kuźniakiem i kierownikiem wydziału finansowego Magistratu sosnowieckiego p. Sulikowskim, w sprawie spłaty długu zaciągniętego przez Magistrat w Banku Gospodarstwa Krajowego i planu spłaty długu w roku budżetowym 1931-32. Dyrektor Osuchowski pragnął wysondować opinję w Zarządzie miasta, czy nie dałoby się zwiększyć sumy przeznaczonej na spłaty długu. Zdaje się, że będzie to niemożliwe.

× **POGADANKI.** W lektorjum miejskiej czytelni przy ul. 3 Maja 14 w Dąbrowie, odbędą się następujące pogadanki: W poniedziałek, dn. 30 bm. p. Z. Nowara „O ulgach w służbie wojskowej". We wtorek, dn. 31 b.m. „O Janie Kasprowiczu (1860 — 1926)". Część I. W środę, dn. 1 kwietnia r.b. prof. S. Piotrowski „Żegluga na „Czerwie Płomienia". W czwartek, dn. 2 kwietnia r.b. p. P. Swatowski „O szkle" — z pokazami. Początek pogadanek o godz. 19 m. 30. Wejście bezpłatne.

× **OFIARY.** Do kasy sekcji niesienia pomocy przy Chrześcijańskiem Tow. dobroczynności złożono od dn. 20.III. do dn. 28.III. br. pracownicy T. „Polmin" zł. 20, p. sędzia N. N. zł. 5.

Akcja pomocy głodnym
NA KREDYT.

Kryzys, bezrobocie i głód nie pozwolił T-wu dobroczynności w Sosnowcu czekać na ofiarność społeczeństwa. Od 12 stycznia sekcja pomocy głodnym wydaje w kuchni przy ul. Zygmunta 7 obiady po 5 groszy. Brak funduszów spowodował w lutym redukcję obiadów z 1350 do najniezbędniejszych 1100 dziennie. Na 1 marca, pomimo zwiększonej początkowo ofiarności zamknięto rachunki z deficytem 2202 zł. 45 gr. Obecnie prowadzimy akcję na kredyt.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego niosą radość w rodzinach, dzielą się święconem i starzy i młodzi. Nie wszyscy jednak w Zmartwychwstałej Polsce mogą uczestniczyć w radości, w święconem. Wielu niema kawałka chleba, a dzieci wołają jeść.

— Mamo to dziś Wielkanoc!

Lecz nie u wszystkich niestety. Czy w święta Wielkiejnocy mamy patrzeć obojętnie na defiladę braci naszych z dzbankami po zupę i chleb dla dzieci? Nie pozwólmy na to, zaoszczędźmy w wydatkach świątecznych i dajmy na święcone dla ubogich — głodnych według prawdziwej możności.

Usłyszmy głos Chrystusa w duszy naszej: „Coście tym uczynili mniejście uczynili", a zapłata nas nie minie, bo i kubek wody, podany pragnącemu, nie będzie bez nagrody. Od wczesnej ofiary uzależnione jest święcone.

Nie zwlekajmy przeto, pośpieszmy otrzeć łzy świąteczne. Mamo chleba! — usłyszymy ten zew dzieci głodnych, a nie poskąpimy ofiar.

Sekcja pomocy głodnym w Sosnowcu, ul. 3 Maja 20 przyjmuje ofiary pieniężne i w naturze za pokwitowaniem sznurowem od godz. 9 rano do 5 popołudniu.

Ks. Fr. Raczyński.

× **Z KOŁA P. M. S. W SOSNOWCU.** W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie Koła P. M. S. w Sosnowcu pod przewodnictwem dra Wołkowicza. Sekretarzował p. K. Remer. Po przyjęciu sprawozdania za r. 1930 i po dłuższej dyskusji na temat organizacji bibljotek w Sosnowcu dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli (po ukonstytuowaniu się) pp.: prezes Kazimierz Korzeniowski, wiceprezes dyr. T. Płocki, sekretarz Ludwika Domańska, skarbnik Sałkiewicz i zast. skarbn. Felicja Michlowa, kierowniczki bibljotek Piętkowa, Krasnodębska i Szulińska, oraz członkowie: Madeyska, Felkowski, Arnold i Strzelecki.

× **ZEBRANIE EMERYTÓW SOSNOWIECKIEGO T-WA.** We wtorek 31 bm. o godz. 10 rano w sali Zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu, ul. Marjacka 1, odbędzie się ogólne zebranie emerytów Kasy pomocy robotników Sosnowieckiego T-wa, na którem delegaci zdadzą sprawozdanie z konferencji odbytej w Min. pracy i op. społ.

× **MIESZKANIA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.** Z zarządu Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu donoszą nam, że sprawa przydziału mieszkań w domach budowanych w Sosnowcu przy ul. Prez. Mościckiego przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych w Królewskiej Hucie jest już obecnie aktualna i zarząd Zakładu przystąpi w najbliższym czasie do rozpatrywania podań. Chcąc ułatwić zainteresowanym, a także i komisji administracyjno - budowlanej Zakładu ubezpieczeń zadanie, zarząd P. Z. Z. P. P. i H. chętnie podejmie się informowania o szczegółach w sprawie samych mieszkań i warunków, jaki w sprawie treści podań i wymogów zarządu Z. U. P. U.

× **WALNE ZEBRANIE P. M. S. W BĘDZINIE.** Dziś o godzinie 15 w pierwszym terminie a w razie braku kompletu o godzinie 16 w drugim terminie w sali Magistratu ul. Kołłątaja w Będzinie odbędzie się walne zebranie P. M. S., z następującym porządkiem dziennym: zagajenie i wybór przewodniczącego, odczytanie i zatwierdzenie protokułu ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie z działalności koła za rok 1930, sprawozdanie kasowe za r. 1930 i komisji rewizyjnej, zatwierdzenie budżetu na rok 1931, sprawa kursów dokształcających, wybór 5 członków zarządu i zastępców i 3 członków komisji rewizyjnej, wybór delegatów na ogólne zebranie okręgu.

Pogoda w kwietną niedzielę
wróży urodzajów wiele.

Kwietna czyli Palmowa niedziela, zwana także niedzielą Hosanna, jako dzień tryumfu Chrystusa Pana, była uroczyście obchodzona procesjami. Poświęcenie i rozdawanie palm odbywało się pod miastem na rozstajach dróg, za wsią i stąd powstał zwyczaj wznoszenia krzyży i kapliczek, pod któremi zbierały się procesje. W Rzymie, w tę niedzielę, Papież poświęca i rozdaje gałązki palmowe między biskupów, kardynałów i ciało dyplomatyczne. Na przygotowanie tych misternie z kory palmowej wyrabianych palemek ma przywilej we Włoszech kilka rodzin wieśniaczych. W Londynie, w katedrze katolickiej Westminsteru, kardynał święci i rozdaje krzyżyki, wyrabiane z pożółkłych liści palmy. U nas i w północnej oraz środkowej Europie miejsce palm zajmują bazie wierzbowe.

W Encyklopedji Glogera czytamy, że za dawnych czasów panięta, synowie senatorskich rodów, przybrani w białe szaty, przynosili królowi palmy, a udział w tym obrzędzie za wielki uważano honor. Dopiero za Jana Kazimierza ustał ten zwyczaj, a tylko w kościołach parafjalnych wybierano do procesji pacholęta, które niosły palmy. Po skończonem nabożeństwie młodzież szkolna, uszykowawszy się w dwa rzędy w kościele, prawiła oracje wierszowane o śledziu, o poście; o biedzie szkolnej, o kołaczkach, plackach i kiełbasach.

Z czasem przyłączali się do nich chłopcy wiejscy i miejscy, poprzebierani za pielgrzymów, żołnierzy, wygłaszając różne oracje, nie zawsze przystojne. Dlatego też z czasem zakazano tej zabawy w szkołach. Za czasów Augusta III odbywały się już tylko oracje w domach prywatnych. Chłopi, powiada Kitowicz, dłużej zachowali ten obyczaj.

Jest zwyczaj, że kto wcześniej wstał w Kwietną niedzielę, ten budził innych, uderzał śpiących polmą mówiąc: „Wierzba bije, nie ja biję. Za tydzień... wielki dzień. Za sześć nocy — wielka noc".

Z przysłów, odnoszących się do niedzieli Palmowej, znane są jeszcze i popularne na wsi: „Pogoda w Kwietną niedzielę wróży urodzajów wiele", albo: „W niedzielę kwietną dzień jasny, jest to dla lata znak krąsny".

Wybory w miastach Zagłębia
latem, albo późną jesienią.

Posłowie socjalistyczni Zagłębia wnieśli w Sejmie w końcu lutego rb. interpelację w sprawie rozwiązania samorządów miejskich w Sosnowcu, Będzinie i Zawierciu, domagając się na podstawie ustawy o samorządzie rozpisania nowych wyborów. Interpelujący motywowali swoje stanowisko tem, że obowiązująca ustawa o samorządach (art. 66) wyraźnie określa czas gospodarki komisarycznej, a mianowicie, że **najdalej do 6 tygodni po rozwiązaniu reprezentacji gminnej powinny być ogłoszone, rozpisane i dokonane nowe wybory.**

Jak się dowiadujemy, wiceminister Korsak oświadczył, że obecnie wybory do samorządów tych miast nie odbędą się, a ogłoszenie ich nastąpi dopiero **po uchwaleniu przez Sejm małej ustawy samorządowej.**

Tymczasem uchwalenie tej małej ustawy samorządowej zależnem jest przedewszystkiem od nadzwyczajnej sesji sejmowej, która, albo będzie zwołana w maju rb., albo nie, w zależności od decyzji marsz. Piłsudskiego. Oczywiście, nie jest wyłączonem, że gdyby nawet sesja nadzwyczajna została zwołaną to i wówczas „mała ustawa samorządowa" może nie być opracowana i załatwiona. Prawdopodobniejszem się wydaje, że nastąpi to dopiero w jesieni i w takim razie wybory odbyłyby się późną jesienią.

Tak czy owak, 3 największe miasta w Zagłębiu rządzone będą jeszcze przez kilka miesięcy przez komisarzy.

„Mała ustawa samorządowa" obejmować ma podobno... 200 stronic druku.

Bank ludowy w Będzinie.
POMYŚLNY ROZWÓJ PRZEZORNIE GOSPODAROWANEJ INSTYTUCJI.

W sali ochronki na górze Zamkowej w Będzinie odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków Banku ludowego. Wybrany na przewodniczącego p. B. Misiórski powołał na asesorów pp. R. Monsiorskiego i T. Kaima, a na sekretarza p. Łypka.

Przed obradami przewodniczący, z okazji 30-lecia istnienia instytucji w obszernem przemówieniu wyjaśnił rolę spółdzielni kredytowej, jaką spełniała, służąc drobnemi pożyczkami szerokim warstwom ludności, przypomniał jakie koleje przechodziła od wybuchu wojny powszechnej aż do przekształcenia się w roku 1923 na Bank ludowy, który podjął działalność dawniejszego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego i rozwija się wedle możności w tym samym duchu.

Dla upamiętnienia rocznicy, na wniosek p. Salskiego zebrani uchwalili ofiarować z ogólnych funduszów Banku zł. 250 **na odżywianie głodnych dzieci w Będzinie do dyspozycji Chrz. Tow. dobroczynności w Będzinie.**

Sprawozdanie z działalności Banku złożył p. Salski. Ze sprawozdania wynika, że pomimo powszechnego kryzysu w kraju, obroty spółdzielni wzrastały w dalszym ciągu i dosięgły cyfry 11.400.000 (w r. 1929 zł. 8.100.000), wzrost 41 proc. W 1930 r. udzielono 966 pożyczek (w 1929 871 pożyczek) przy przeciętnej kwocie pożyczki zł. 700. Ruch członków wykazuje 186 nowych, a ubytek 55 dawnych.

Czysty zysk za rok 1930 wyniósł zł. 9.694. Z tego po uskutecznieniu statutowych przeniesień na fundusz zasobowy 1519zł., odpisano na stratę wątpliwych należności zł. 201, Rada Banku zaproponowała wydzielić 6 proc. dywidendy dla członków, 4385 zł., na wynagrodzenie dla członków Rady i zarządu 1500 zł. i dla pracowników 1335 zł., co zebrani z tą różnicą uchwalili, że proponowaną na dywidendę sumę postanowiono na wniosek p. Salskiego przelać na zapoczątkowanie funduszu budowy domu Banku ludowego.

Na wniosek przewodniczącego sprawozdanie i bilans jednogłośnie przyjęto i udzielono Radzie i zarządowi pokwitowania.

Zarządzone wybory do Rady dały wyniki: wybranymi zostali pp. Pyrzyk, Gawin, Woliński, Jan Misiórski, J. Dziedzic, wszyscy ponownie, a na zastępców p. Gdesz, F. Adamski i St. Ciołek.

Zaproponowany przez władze Banku budżet na rok 1931 w ogólnej sumie zł. 48.600 przyjęty został większością głosów.

Niezrozumiałe
„WYJAŚNIENIE.

Otrzymaliśmy następujące pismo. We wczorajszym numerze „Expresu Zagłębia przeczytałem następujące oświadczenie p. starosty:

„W sprawie Mieszalskiego kasa otrzymała zabezpieczenie i dlatego też nie znalazła podstawy do natychmiastowego wystąpienia sądowego".

Skoro kasa otrzymała zabezpieczenie, to czemu dopuściła do licytacji „Wawelu" i wzięła w niej najaktywniejszy udział, przyczyniając się do „gruntownej" likwidacji placówki?

Ta kwestja jest dla każdego kupca i przemysłowca, niezrozumiała, niewyjaśniona i musi powodować z natury rzeczy, brak zaufania do tak postępującej instytucji.

Drobny przemysłowiec.

× **T. U. R. „ŚWIT".** W niedzielę, dn. 29 marca r/b. o godz. 10 rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 m. 30 rano w drugim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków oddziału T. U. R. „ŚWIT" w Sosnowcu w lokalu własnym **przy ul. Racławickiej 3.** Wejście na salę tylko za okazaniem zaproszenia, zaopatrzonego w pieczęć wyżej wymienionej organizacji. Sprawy ważne.

× **ODCZYT KOŁA POLONISTÓW.** W niedzielę, dn. 29 marca b.r. o godz. 17 w Dąbrowie Górn. w sali „Ogniska" prof. H. Augustyński wygłosi odczyt pt. „Demokratyzm Sienkiewicza" ze słowem wstępnem dra T. Pasierbińskiego. Odczyt tem jest rozpoczęciem pracy kulturalno - oświatowej Koła Polonistów. Ceny wejść: 50 gr. dla starszych, 30 gr. dla młodzieży. Ten sam odczyt będzie powtórzony w Będzinie (gimnazjum Zrzeszenia kupców) we wtorek, dn. 31 bm. o godz. 18.

× **CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU.** W ub. tygodniu Miejski urząd zdrowia zanotował następujące wypadki chorób zakaźnych w Sosnowcu: płonica 1, błonica 2, odra 1, krztusiec 7, gruźlica płuc 17.

Odkażono mieszkań 5, odwszono osób 15.

URODZENI DNIA 29 MARCA
(pod wpływem znaku BARANA).

Wyobrażają charakter STANOWCZY, powaga i słabość, zamiłowanie do pracy, szybka orjentacja i silna wola, przewaga uczucia nad rozsądkiem, ambicja, dar wymowy, pomysłowość w każdej dziedzinie. Szybko się orjentują w układaniu planów i projektów, porobią odkrycia za które otrzymają uznanie i wynagrodzenie materjalne. Przyszłość umiejętnie zabezpieczą sobie i rodzinie, dożyją późnego wieku, pomimo skłonności do chorób lub wzruszeń duchowych. Dzięki silnemu organizmowi przesilą moralne cierpienia lub złe pożycie w małżeństwie z powodu intryg.

Czego powinni wystrzegać się urodzeni pod wpływem BARANA? Skłonni są do przeziębienia głowy lub gardła, cierpią niektórzy na newralgję nerwów szyi, ból głowy, zębów i na bezsenność. Miewają często wyrzuty skórne na twarzy i plamy. Z powodu silnego wzruszenia brak nieraz pamięci. Przeważnie łysicją.

Dla urodzonych dnia 29 marca szczęśliwy miesiąc październik, daty dnia 4. 10, 15, 18, kolor różowy z czarnym, talizman — kamień SZAFIR przynosi szczęście.

Liczby loteryjne 3 7 6 9 : 25.

W. P.

URODZENI DNIA 30 MARCA
(pod wpływem znaku BARANA).

Wyobrażają charakter NIEZRÓWNOWAŻONY, zmienny, obojętność na niedolę lub piękno, pociąg do zmysłowych zadowoleń, niższe instynkta i siła oporu, potrafią dostrzec prawdę i zastosować się do praktycznego życia. Stanowisko zajmą wyjątkowe i nie będą zależni a przez energję i odporność zdobędą sukces w pracy swojej. Nieraz okazują życzliwość potrzebującym i chętnie pomagają materjalnie. Dzięki szybkiej orjentacji, z każdej sytuacji przykrej wyjdą szczęśliwie, braków materjalnych nie zaznają a umiejętnie zabezpieczą swoją i rodzinie przyszłość.

Czego powinni wystrzegać się urodzeni pod wpływem BARANA? Skłonni są do przeziębienia głowy lub gardła, cierpią niektórzy na newralgję nerwów szyi, ból głowy, zębów i na bezsenność. Miewają często wyrzuty skórne na twarzy i plamy. Z powodu silnego wzruszenia brak nieraz pamięci. Przeważnie łysieją.

Dla urodzonych dnia 30 marca szczęśliwy miesiac październik, daty dnia 4, 10, 15, 18 kolor różowy z czarnym, talizman — kamień SZAFIR przynosi szczęście.

Liczby loteryjne 1 6 1 5 2 0 : 15.

W. P.

Korty tennisowe
W OGRODZIE SPORTOWYM.

Sekcja tennisowa przy Towarzystwie „Sokół" w Sosnowcu urządza w ogrodzie sportowym przy ulicy Prezydenta Mościckiego dwa korty tennisowe. Z kortów tych, które będą urządzone według wszelkich zasad sportowych, będą mogli korzystać zarówno członkowie sekcji tennisowej „Sokoła", jak i wszyscy inni tenniściści za minimalną opłatą, w szczególności zaś młodzież szkolna, która będzie mogła korzystać ze specjalnych ulg.

W ogrodzie sportowym urządzono również boisko dla piłki — koszykówki, cerceau, krokiet i t. p.

Korty tennisowe otwarte będą w połowie kwietnia.

Zważywszy, że w Sosnowcu zupełny jest brak kortów tennisów, dostępnych dla ogółu miłośników tego sportu, przypuszczać należy, iż inicjatywa „Sokoła" sosnowieckiego zyska sobie popularność, tembardziej, że korty, urządzone są w ogrodzie, a więc mają odpowiednie tło, zdala od kurzu i gwaru ulicznego, a jednak w śródmieściu.

× **PROTEST PRZECIWKO ZADŁUŻANIU MIASTA.** Na skutek wiadomości, że Rada przyboczna w Będzinie zgodziła się na podwyższenie krótkoterminowego kredytu wekslowego do pół miljona, a pozatem upoważniła tymczasowego kierownika Magistratu do wypuszczenia nowych weksli do 20 tysięcy zł. różne organizacje i zrzeszenia w Będzinie postanowiły wystąpić do władz z energicznym protestem przeciwko tego rodzaju gospodarce władz tymczasowych, nie mających do tego uprawnienia, i mogących doprowadzić miasto do niesłychanego zadłużenia. Władze tymczasowe nie mają zamiaru prowadzić jakichkolwiek poważniejniejszych robót, a więc niema potrzeby dalej zadłużać miasta.

× **SPRAWA WODOCIĄGU W DĄBROWIE.** Kwestja budowy, a właściwie uruchomienia wodociągu miejskiego w Dąbrowie wkracza w końcowe stadjum realizacji. W piątek i sobotę sprawa ta była szczegółowo rozpatrywana przez komisję wodociągową, przyczem w pierwszym dniu omawiano stronę techniczną, a w drugim — finansową, przedsięwzięcia. Aby uniknąć na posiedzeniu Rady miejskiej konieczności powtórnego omawiania zarówno całokształtu, jak i licznych szczegółów projektu, na posiedzenie komisji zostali zaproszeni członkowie Rady, którzy dzięki temu mieli możność dokładnego zaznajomienia się ze sprawą wodociągu. W tym tygodniu, prawdopodobnie w środę, odbędzie się w tej sprawie posiedzenie Rady miejskiej, poczem Magistrat przystąpi do ostatecznej realizacji zamierzenia.

× **UWADZE SZACHISTÓW.** W dniu 31 bm. o godz. 20 w restauracji p. Pietrzyka w Dąbrowie Górniczej tegoroczny mistrz szachowy Zagłębia Dąbrowskiego Adolf Jasny rozegra simultankę na 20 szachownicach z nowopowstałą sekcją szachową w Dąbrowie Górniczej. Na imprezę tę zaprasza się miłośników gry szachowej.

Równocześnie zarząd miłośników gry szachowej w Sosnowcu wzywa niezarejestrowane kluby szachowe do zarejestrowania się, oraz uprasza o tworzenie klubów szachowych w mniejszych osiedlach Zagłębia Dąbrowskiego jak: Będzin, Czeladź, Olkusz, Zawiercie it. d. O statuty i informacje zwracać się do Sosnowca, A. Jasny, tel. 3-33. Zarejestrowane kluby mają prawo brać udział we wszystkich oficjalnych rozgrywkach i turniejach.

× **W SPRAWIE KAR ZA NIEUCZĘSZCZANIE DO SZKÓŁ ZAWODOWYCH.** Główny inspektor pracy rozesłał do wszystkich okręgowych inspektorów pracy okólnik, polecając w nim przeprowadzić szczegółowe badania w sprawie potrącania z zarobków młodocianych kar za nieuczęszczanie do szkół dokształcających. Polecenie to wydane zostało naskutek licznych skarg i stwierdzonych wypadków nieprawnego potrącania przez pracodawców nakładanych na nich kar za niewysyłanie do szkół dokształcających pracowników nieletnich — z poborów tych pracowników.

W obronie interesów m. Będzina
PRZECIWKO NIEPOCZYTALNYM WYSTĄPIENIOM P. RZECZKOWSKIEGO.

Przed trzema tygodniami „Nasz Przegląd" umieścił wywiad p. starosty Boxy, poruszający gospodarkę w Będzinie pod moim zarządem. Z wywiadem tym rozprawiłem się dokładnie i wyraźnie, i choć padła zapowiedź, że sprawa będzie załatwiona na drodze prawnej, upłynęło przeszło dwa tygodnie i nie widzę oczekiwanego wytoczenia mi sprawy sądowej.

Metoda wywiadów spodobała się widocznie tymczasowemu kierownikowi Magistratu m. Będzina p. Bronisławowi Rzeczkowskiemu, który w dziale gospodarczym i finansowym „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" umieścił wywiad pod alarmującym tytułem „Miasto Będzin prosi o moratorjum".

O ile do wywiadu p. starosty Boxy przywiązywałem dużą wagę, jako, że pochodził od osoby odpowiedzialnej, to nie mogę tego zastosować do wywiadu p. Bronisława Rzeczkowskiego, gdy wypowiada opinję co do gospodarki swych poprzedników.

Pan Bronisław Rzeczkowski nie posiada odwagi przemówić wyraźnie w tej sprawie na posiedzeniach rady przybocznej, a wysługuje się tylko swym szwagrem, którego sprowadził i zamianował „inspektorem samorządu". Z p. Rzeczkowskim i jego familją walczyć nie będę, choćby w myśl szlachetnej zasady, że leżących bić nie wolno.

Jeżeli zabieram głos, to dlatego, że **przez swe nierozsądne wystąpienie p. Bronisław Rzeczkowski szkodzi interesom miasta.** Bo zamiast wziąć się do pracy, zamiast wykazać się, że sam coś zrobić potrafi — p. Rzeczkowski od pierwszych dni całą swą energję wkłada w wyszukiwanie usterek z czasów poprzednich. Brnąc w jakimś niezrozumiałym szale nienawiści, p. Rzeczkowskie trąbi na wszystkie strony, że stan finansowy miasta Będzina jest katastrofalny, iż konieczne jest moratorjum. Nonsensowe swoje wywody usiłuje p. Rz. poprzeć liczbami, za każdym razem innemi, liczbami bez wartości bo naciąganemi. Powodzenie finansowe zależne jest od zaufania — jakżeż p. Rz. chce, aby nie miał trudności płatniczych, jeżeli ciągle dowodzi, że jest niewypłacalnym.

Otóż wbrew temu wszystkiemu, co mówi p. Rzeczkowski, twierdzę, że niedobór budżetowy roku bieżącego nie powinien być większy jak 350.000 zł., co łącznie z niedoborem roku 28-29 i nadwyżką z r. 29-30 da ogólny niedobór około 600.000. — I to jest wszystko.

Niedobór roku bieżącego nie byłby powstał, gdyby nie rozwiązano samorządu, bo jak się okazało — p. Rzeczkowski sytuacji finansowej miasta opanować nie potrafił.

Ale to nie uprawnia p. Rzeczkowskiego do podrywania finansowego zaufania do miasta. Taka metoda nie poprawi opinji p. Rzeczkowskiemu, a niewątpliwie jest dla miasta szkodliwą.

A. Michael.

Zatrważający stan szkolnictwa
w gminie Łagisza.

W num. 70 „Kurjera Zachodniego" w notatce p. t. „Wieś bez szkoły — Sejmik musi pomóc" słusznie mieszkańcy Psar narzekają na brak lokali szkolnych, należy jednakże podać do wiadomości publicznej, iż kwestja ta nie lepiej wcale przedstawia się w pozostałych wsiach gm. Łagisza, a już krańcowo najgorzej w samej Łagiszy. Siedmioklasowa bowiem szkoła, licząca zgórą 500 dzieci w 13 oddziałach, mieści się w 7 salach, z których jedna tylko częściowo odpowiada swemu zadaniu, pozostałe zaś — to klitki o wymiarach 4×6×2,8 niskie, duszne i ciemne, rozmieszczone w 3 budynkach, z których jeden (5 sale) odległy od dwóch innych o 1 i trzy czwarte km. W salach tych odbywa się nauka na dwie zmiany po 40 — 50 dzieci, wieczorem zaś kursa i to wszystko przy akompanjamencie jadących bezustannie wozów ruchliwą szosą Będzin — Siewierz.

Zbytecznem byłoby uzasadniać, iż jest to nie szkoła radosna, lecz mordownia gorszego gatunku z wypadkami nawet omdleń dziatwy w czasie lekcyj. I cóż w takich warunkach myśleć o prawidłowem rozwoju fizycznym i umysłowym dziatwy, którą rodzice z całą ufnością posyłają do szkoły. W tych warunkach pomimo nadludzkich wysiłków praca nauczycielstwa nie może dać należytych rezultatów, marnuje się zdrowie nauczycielstwa i pół tysiąca dziatwy.

Nie koniec na tem. Szczupłe salki były przyczyną, iż w bieżącym roku szkolnym nie przyjęto 56 dzieci zgłaszających się do szkoły, gdy zaś doliczyć uchylających się od obowiązku szkolnego, to liczba ta niemal podwoi się. Jeszcze gorzej przedstawia się perspektywa na przyszły rok: przy dotychczasowych warunkach lokalnych przypuszczalnie 120 dzieci pozbawionych będzie nauki w dobie powszechnego obowiązku szkolnego.

Biedni naogół mieszkańcy Łagiszy doskonale rozumieją katastrofę szkolną, ale stoją bezradni, gdyż budowie skromnego lecz odpowiedniego gmachu szkolnego sami nie podołają, a miejscowy Dozór szkolny i Rada gminna pozostają nieczułe w błogiej bezczynności w tym kierunku.

Na szczęście, społeczeństwo tutejsze całkowicie nie utraciło nadziei w lepsze jutro, pomimo dotkliwego kryzysu gospodrczego za pośrednictwem dziatwy uczęszczającej do szkoły składa wdowie grosze na budowę szkoły w Łagiszy. Dotąd złożono 1050 zł. Jest to dużo na miejscowe warunki, ale jak mało choćby na rozpoczęcie budowy.

Sejmik będziński miałby tu duże pole do działania, a wzamian uzyskałby całkowitą wdzięczność społeczeństwa, działanie w tym kierunku byłoby najistotniejsze, gdyż dla maluczkich, dla „przysłości narodu".

Łagiszanin.

Regularna walka policji
ze złodziejami na polach w Czubrowicach.

W dniu 26 bm. zgłosiła się na posterunek w Sułoszowej mieszkanka wsi Sąspów pod Ojcowem, Rozalja Sroka, i zameldowała, że ostatniej nocy złodzieje skradli jej wszystkie kury.

Na miejsce kradzieży udało się niezwłocznie dwóch posterunkowych i skonstatowali, że złodziei było kilku, przyczem jeden z nich był w kaloszach. W trakcie wywiadów wyszło na jaw, że w tej samej wsi i tej samej nocy popełniono jeszcze dwie inne kradzieże kur i gęsi.

Ślady sprawców prowadziły polami w kierunku wsi Czubrowice i Racławice, za któremi też policjanci podążyli. Po rozmokłej i ciężkiej drodze przebyto 8 klm.

Na polach czubrowickich zauważono czarny punkt, do którego się skierowano. Niestety, okazało się, że była to kupa nawozu. Jeden z policjantów trącił ją butem i aż oniemiał ze zdziwienia: **w nawozie odezwały się kury i gęsi.** Rozgrzebano wierzchnią część nawozu i znaleziono w trzech workach kilkanaście kur i gęsi oraz dwa króliki. Drób był żywy.

— Skoro łup znaleziono, musi złodziej po niego przyjść — tak zawyrokowali przedstawiciele ładu i porządku i postanowili czekać.

Pomimo wilgoci i przejmującego wiatru, policjanci ulokowali się na ziemi i czatowali. O godz. 2 i pół po północy do czatujących podeszło 4 osobników. Wówczas padł rozkaz:

— Stój! tu policja!

Złodzieje momentalnie rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się pojedyńczo. Policjanci zarepetowali i dali kilka strzałów za uciekającymi. W tym momencie zerwała się burza śnieżna i zakryła złodziei, którzy, korzystając z ciemności, połączyli się i na komendę: „dać salwę" — zaczęli prażyć ogniem policjantów.

Z narażeniem życia policjanci odpowiadali strzałami, w dalszym ciągu goniąc uciekających i kierując strzały w jasne punkciki spowodowane strzałami rewolwerów złodziei. W rezultacie złodzieje znikli w ciemnościach.

Ze strony policji padło około 12 **strzałów, złodzieje wystrzelili około 50 naboi.** Na szczęście żaden z policjantów nie jest ranny.

Czy złodzieje wyszli cało, niewiadomo, w każdym razie śladów krwi nie znaleziono.

Na miejsce wyjechał niezwłocznie komisarz Hain.

Monografja Zagłębia
KOPJE DOKUMENTÓW KRÓLA BATOREGO.

Ukazał się zeszyt 7 szkiców monograficznych p. t. „Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego.

Na treść zeszytu składają się: kopie pergaminów króla Stefana Batorego wydane Będzinowi, odpisy aktów z czasów Księstwa Warszawskiego, dotyczące miasta i t. p.

Z ilustracji zasługują na uwagę kopje pieczęci Stefana Batorego i Augusta III, — plan miasta Będzina z r. 1823 i w. in.

Według zapowiedzi redakcji, zamieszczonej na str. 2 okładki, szkic dziejów Będzina ukończony zostanie w zeszycie 8 i w tymże zeszycie rozpocznie się opis dziejów dzielnic miasta a mianowicie: Małobądza, Gzichowa i t. d. W zeszycie 9 przyjdzie kolei na Czeladź.

× **ŚWIĘTO KSIĄŻKI W SZKOLE NR 6 NA KSAWERZE.** Staraniem kierownika szkoły nr. 6 na Ksawerze p. Krawczyńskiego dnia 26 b.m. odbyła się uroczystość święta książki. W sali szkolnej, w której odbyła się uroczystość, znajdowała się wystawa książek. Zebranie rozpoczął p. Bartnik przemówieniem pt. „O znaczeniu książek". Następnie kilka deklamacyj wygłosili uczniowie, jak również djalog: „Jak powstała książka?" poczem odbyło się przedstawienie: „Smutna historja książki bibljotecznej". Chór pod kierownictwem p. Bobłewskiej wykonał szereg pięknych pieśni. Impreza była dobrą propagandą książki wśród sfery robotniczej.

× **NA GOŚCINNE WYSTĘPY.** Onegdaj w lokalu urzędu pocztowego w Sosnowcu, jeden z wywiadowców zauważył dwóch znanych międzynarodowych „doliniarzy": Rudolfa Gałka i Eustachego Seniucha. Doliniarzy, którzy przyjechali prawdopodobnie do Zagłębia na gościnne występy, zatrzymano, a w dniu wczorajszym wyekspedjowano do miejsca zamieszkania (woj. Lwowskie).

23700 bezrobotnych
W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Ogólna liczba bezrobotnych w dniu 28 marca rb. na terenie PUPP w Sosnowcu (powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski) wynosiła 23700 osób. Zarejestrowanych bezrobotnych w tym dniu było 21.236, w tem 4228 kobiet i 873 pracowników umysłowych.

W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie zmniejszyło się o 319 osób, a to z powodu uruchomienia robót publicznych.

Częściowo zatrudnionych było: półtora dnia w tygodniu — 1005 osób, 2 dni 37, 3 dni — 6066, 4 dni — 11758, 5 dni — 2944. Razem 21819.

Zasiłki w czasie od 9 do 15 marca rb. wypłacono 14219 bezrobotnym. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 1189 osób, z czego w powiecie Będzińskim 260, Olkuskim 11, Zawierciańskim 918.

× **O DOSTĘP DO NOWEJ DZIELNICY.** Z Będzina otrzymaliśmy pismo następujące: Poprzedni Magistrat Będzina w trosce o rozwój miasta zajął się nową dzielnicą, zwaną Mrowcami, gdzie po skasowaniu gruntów, wytyczono ulice i ukończono roboty wstępne w nowej dzielnicy budowlanej. Niestety, Magistrat rozwiązano, a obecne władze w taki sposób zatroszczyły się o rozwój nowej dzielnicy, że nawet koszt aktu rejentalnego zwaliły na barki właścicieli działek, widocznie za to, że ci bezinteresownie oddali miastu potrzebne pod ulice tereny. Obecnie, z nastaniem wiosny, w dzielnicy projektowany jest ruch budowlany, lecz brak jest dostępu. to też zainteresowani zwracają się do Magistratu o urządzenie bodaj prowizorycznych chodników, po których możnaby przejść bez narażenia się na utonięcie w błocie lub złamanie nogi.

Może ta skromna prośba zostanie uwzględniona i Magistrat umożliwi rozwój nowej dzielnicy.

× **Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ.** W ub. tygodniu tj. od dn. 23 do 28 bm., spędzono na targowicę w Sosnowcu 2.245 szt. trzody chlewnej. Płacono za kg. żywej wagi od zł. 1.15 do zł. 1.62. Tendencja ożywiona.

× **HRABIA I BALERON.** Onegdajszej nocy jeden z policjantów natknął się na przechodzącego jedną z ulic na Pogoni, osobnika niosącego dyży baleron. Przypuszczając że baleron pochodzi z kradzieży, policjant odprowadził zatrzymanego do komisarjatu. Tu okazało się że zatrzymanym jest niejaki Antoni Hrabia, zamieszkały w Sosnowcu (Staropogońska nr. 14), niesiony zaś przez niego baleron pochodzi z kradzieży. Hrabiego zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** Wydział śledczy P. P. w Sosnowcu aresztował zawodowego złodzieja niejakiego Zygmunta Sztengla bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez sądy w Bielsku, Częstochowie i Gródku Jagiellońskim. Aresztowanego przekazano władzom sądowym.

× **KRADZIEŻE.** Jakóbowi Majerowi Lipszycowi z Warszawy skradziono w ub. piątek podczas kąpieli w łaźni miejskiej w Będzinie 82 dolary, które pozostawił w kieszeni marynarki. Po stwierdzeniu kradzieży, poszkodowany zwrócił się ze skargą do policji.

Z piwnicy Władysława Lizonia w Będzinie (Koszelew 11) skradziono 26 kg. margaryny, wartości 100 zł.

Zaćmienie księżyca
NASTĄPI W W. CZWARTEK.

Oddawna już niewidziane u nas zjawisko astronomiczne zupełne zaćmienie księżyca, przypadnie na 2 kwietnia, w Wielki Czwartek.

Ostatnie zjawisko zupełnego zaćmienia księżyca w Europie zaobserwowane dnia 8 grudnia 1927 r.; poprzednie 14 sierpnia 1924 r. Następne zupełne zaćmienie odbędzie się za 6 miesięcy, tj. 28 września b.r. poczem znowu będziemy oglądać podobne zjawisko astronomiczne dopiero po 3 z górą latach, tj. w roku 1935.

Zaćmienie księżyca w Wielki Czwartek rozpocznie się według czasu środkowo - europejskiego wieczorem o godz. 6.27 lekkiem zamąceniem tarczy księżyca. Właściwy cień padnie na księżyc dopiero o godz. 7.23 i rozpocznie się od południowo - wschodniego brzegu tarczy. O godz. 8.22 wiecz. będzie księżyc zupełnie zakryty i w takim stanie pozostanie do godz. 9.53. Dopiero o godz. 10.52 wystąpi częściowo tarcza księżyca i bezpośrednio przed północą o godzinie 11.48 będzie odsłoniona.

Właściwe zjawisko będzie trwało 91 minut i będzie widoczne w całej Europie, z wyjątkiem jej zachodniej części.

Protest kupiectwa
przeciw projektom naruszania spoczynku niedzielnego.

W sprawie projektowanego zamachu na spoczynek niedzielny w handlu wypowiedziały się również centralne władze kupiectwa polskiego, których zjazd odbył się niedawno w Warszawie. W sprawie projektowanych zmian w godzinach handlu powziął zjazd następującą uchwałę:

— W związku z zamierzoną nowelizacją dekretu o godzinach handlu, zjazd raz jeszcze stwierdza jednolite i oddawna ustalone stanowisko całego zorganizowanego kupiectwa polskiego w sprawie utrzymania w handlu pełnej zasady święcenia niedzieli.

Wkroczenie na drogę rozszerzania wyjątków od tej zasady prowadzić będzie do coraz dalszego gwałcenia jej w praktyce i stworzy niebezpieczeństwo stopniowego uchylania dla całego handlu obowiązku świętowania niedzieli.

Zjazd wyraża przekonanie, iż sprawa powyższa nie będzie rozstrzygnięta przez miarodajne czynniki w państwie wbrew zdecydowanej opinji całego kupiectwa polskiego.

Zjazd podnosi równocześnie konieczność wprowadzenia takich zmian w dekrecie o godzinach handlu, które umożliwią skuteczną wreszcie walkę z handlem maskowanym, stanowiącym groźne szkodnictwo dla handlu solidnego i jeden z dotkliwych, a tak licznych w naszych warunkach, czynników demoralizujących stosunki konkurencyjne.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przyrost żywego inwentarza w Polsce.

Z opublikowanych ostatnio przez Główny Urząd Statystyczny danych dowiadujemy się, że stan liczbowy żywego inwentarza w Polsce, a mianowicie: koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i kóz, wynosił w dniu 30.6 1930 r. — 21.992.094 sztuk wobec 20.455.617 sztuk na 30.6 1929 r. i 20.917.262 sztuk na 30.6 1927 r. W stosunku więc do roku 1929 stan inwentarza podniósł się o 7,5 proc., a w porównaniu do roku 1927 — wzrósł nieco mniej, bo o 5 proc.

Główną pozycję w hodowli żywego inwentarza zajmuje bydło rogate, którego posiadaliśmy na dzień 30.6 1930 r. — 9.389.000 sztuk, w poprzednich latach — 9.057.000 i 8.601.000 sztuk, przyczem największą ilość bydła rogatego posiadają województwa: Lwowskie (939.000 szt.), Warszawskie (800.000 szt.), Poznańskie (836.000), oraz Lubelskie (735.000), najmniejszą zaś województwo Śląskie (133.000). Koni było na 30.6 1930 r. — 4.095.000 sztuk (w poprzednich latach 4.047.000 i 4.069.000), w czem czteroletnich i starszych było 3.261.935 sztuk, czyli około 80 proc. Najintensywniej prowadzona jest hodowla koni w woj. Wołyńskiem (412.000 sztuk), Lubelskiem (392.000), oraz Lwowskiem (384.000), najsłabiej natomiast w Śląskiem (33.000), Pomorskiem i Krakowskiem. Stan liczebny trzody chlewnej podniósł się z 4.828.000 sztuk w 30.6 1929 do 6.018.000 (6.529.000 na 30.6 1927), w tem trzody poniżej 6 miesięcy było 3.144.000, od 6 do 10 miesięcy — 1.371.000 i ponad 10 miesięcy — 1.503.000 sztuk. W hodowli trzody chlewnej przodują wojew. Poznańskie (857.000 szt.), Lubelskie (651.000), Pomorskie i Wołyńskie, na ostatniem pod tym względem miejscu znajdują się woj. Śląskie (101.000) i Stanisławowskie. Wreszcie w dziedzinie hodowli owiec pierwsze miejsce zajmuje wojew. Poleskie z 445.000 sztuk, dalej idą: Białostockie, Wileńskie i Nowogródzkie, najmniej przypada owiec na woj. Śląskie, Łódzkie i Kieleckie. Ogólny stan pogłowia owiec na dzień 30.6 1930 r. wynosił 2.488.000 sztuk, a kóz — 227.000. Liczebność stanu pogłowia owiec i kóz wzrosła z 1.917.000 sztuk w 30.6 1927 r. i 2.523.000 na 30.6 1929 r. do 2.717.000 sztuk.

Kronika gospodarcza.

KONSUMCJA PAPIERU w r. 1930 wyniosła teoretycznie 148.723 ton, co odpowiada 4,7 kgł na głowę ludności (w r. 1929 — 5 kg.). Dla ustalenia faktycznej konsumcji należałoby jednak od cyfry 148.723 ton potrącić zapasy na dzień 1 stycznia 1931 r. znajdujące się na składach fabrycznych i u hurtowników, które to remanenty stanowiły znaczne ilości.

POLSKI PRZEMYSŁ FARMACEUTYCZNY w r. 1930 rozwijał w dalszym ciągu przedewszystkiem dział syntetyczny, przerzucając punkt ciężkości z produkcji mało skomplikowanych mieszanin na twórczą pracę syntetyczno-organiczną. Ogólną produkcję przetworów farmaceutycznych w Polsce w r. 1930 ocenić można na 1.400.000 kg.; produkcja jest zresztą wciąż niższa od zdolności produkcyjnej. Najważniejszem niebezpieczeństwem, jakie miał przed sobą przemysł farmaceutyczny w r. ub., były projekty stworzenia własnej produkcji chemiczno-farmaceutycznej w Kasach chorych, co miałoby katastrofalne skutki dla rozwijającego się pomyślnie w Polsce przemysłu chemiczno-farmaceutycznego.

KOSZTY UTRZYMANIA W RÓŻNYCH PAŃSTWACH. W dobie akcji o zniżkę cen porównanie kosztów utrzymania w różnych państwach europejskich ukazuje ciekawe perspektywy. Ceny sprowadzone do złotych. terenem porównania są: Paryż, Berlin, Rzym. Gazeta kosztuje w Paryżu 10 groszy, w Berlinie 50 groszy, a w Rzymie powyżej jednego złotego. Czesne w szkole średniej wynosi w Paryżu — 680 zł., w Berlinie — 400 zł., w Rzymie — 150 zł. Przeciętna cena książki powieściowej — 4,5 zł., od 7 zł. wzwyż, — 6 zł. Golenie 70 groszy, 70 groszy, do 90 groszy. Ubranie gotowe 220 zł., 120 zł., — 165 zł., ubranie na miarę u krawca 450 zł., 380 zł., od 500 zł. Para kamaszy 45 do 80 zł., 28 zł., 90 zł. Przejazd tramwajem 22 do 33 groszy, 55 groszy, 20 groszy. Umeblowany pokój kosztuje miesięcznie w Paryżu od 180 do 330 zł., w Berlinie od 80 do 100 zł., w Rzymie od 100 do 180 zł. Kilowat energji elektrycznej 66 groszy, 92 groszy, 2 zł. 50 gr. Ceny żywności przedstawiają się następująco: cukier (1 kg.) w Paryżu 1 zł. 50 groszy, w Berlinie 1 zł. 20 gr., w Rzymie 5 zł. 40 gr. Herbata (1 kg.) 29 zł., 28 zł., około 60 zł. Cena masła, jednakowa dla Rzymu i Berlina (9 zł. za 1 kg.), w Paryżu wynosi 11 zł. Pensja nauczyciela szkoły powszechnej wynosi miesięcznie w Paryżu 700 zł., w Berlinie około 800 zł. w Rzymie — 520 zł. Biuralista zarabia miesięcznie w Paryżu 660 zł., w Berlinie 550 zł., w Rzymie około 440 zł.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 28.3.

AKCJE: Bank Polski 133.50, Cukier 28.50, Lilpop 21.50, Starachowice 11.87. Tendencja utrzymana.

4 proc. Poż. Inwest. zł. 95.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 53.00.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.91 i trzy czwarte, Nowy Jork 8.911, Londyn 43.32 i trzy czwarte, Paryż 34.88 i pół, Wiedeń 125.55, Praga 26.42 i pół, Włochy 46.72, Belgja 124.08, Szwajcarja 171.60, Berlin 212.55, Dol. War. pry. obr. 8.91 i trzy czwarte.

Tendencja słabsza.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Jan Flak w O.: Jest organem sanacji czyli BBWR.

P. Ign. Jędruszek: Prosimy porozumieć się z filią K. Z. w Zawierciu.

GŁOSY PUBLICZNE.

Odpowiedź p. „Rzyńcy“
W CZELADZI.

Kiedy napisałem moje uwagi o tem, jak sobie chce gospodarować Magistrat m. Czeladzi na rok nadchodzący, to przypuszczałem, że nie spodoba się to tym, którzy są ojcami budżetu. Bo chociaż dużo się mówi o konieczności oszczędzania, to zawsze przyjemnie jest, jak się ma więcej pieniędzy do gospodarowania, a niejednemu z przyjaciół można dać przytem utrzymanie. To też nie zdziwiłem się wcale, kiedy jakiś nieznany nikomu Wł. Rzyńca napuścił się na mnie bardzo za to, że chciałbym poczynić oszczędności w wydatkach na utrzymanie trzech szkół wieczorowych. Zaproponowałem, żeby te trzy szkoły połączyć, bo to przecież musi być taniej. Ale to się nieznanemu Rzyńcy nie podoba. A mnie się akurat wydaje, że właśnie miałem rację, tylko że trafiłem widocznie w takiego, co to dużo mówi o oświacie, a dochody z tego sam lubi ciągnąć. Bo jakby kto naprawdę bronił oświaty, to miałby odwagę podpisać się imieniem i nazwiskiem, ale jak się kto kryje, to pewno sumienie ma nieczyste.

Dużo się teraz namnożyło nauczycieli ludu, takby każdy chciał naród oświecać, opowiadać mu swoje mądrości, ale żeby za to dostawać subwencje z pieniędzy podatkowych, ciężko zapracowanych.

Takiemu p. Rzyńcy bardzo się nie podoba, że pozwoliłem sobie mówić o przeznaczeniu naszych pieniędzy miejskich, bo według niego rolnik, szewc czy ślusarz nic nie mają do powiedzenia o samorządzie.

Ale wedle „Expresu“, to szewc. rolnik i ślusarz mają obowiązek ciężko pracować, podatki płacić i milczeć!

To sobie musimy zauważyć i popamiętać. My tutaj w Czeladzi widzimy, że tak się też robi: ponieważ Rada miejska składa się z ludzi skromnych — nasz pan burmistrz nie chce jej słuchać..

Że jestem rolnikiem, nie wstydzę się, nazwiska nie ukrywam. Rolnik ciężko pracuje na pieniądz i dlatego zna jego wartość.

Rolnik, szewc czy ślusarz musi zarobić na utrzymanie swojej rodziny i na wybryki i subwencje dla różnych przybłędów, co mu chcą odmówić prawa do gospodarowania majątkiem publicznym.

Jestem rolnikiem i chętnie młócę zboże, ale chętnie też wymłóciłbym i Rzyńcę, żeby dla rolników, szewców i ślusarzy miał szacunek za to, że dostarczają pieniędzy.

Józef Nobis.

ZE SPORTU.

× **„ZAGŁĘBIE“ — C. K. S.** Dziś, o godzinie 3 popoł. na boisku Tow. Saturn w Czeladzi, odbędą się zawody koleżeńskie pomiędzy drużynami „Zagłębia“ i C. K. S. Przedtem odbędzie się przedmecz drużyn rezerwowych tychże klubów. „Zagłębie“ które w ubiegłym roku, tak w spotkaniach mistrzowskich, jak i koleżeńskich z C. K. S. poniosło same porażki, przyjeżdża w swym najlepszym składzie z Łukaszewiczem, Banasikiem, Gocyłą i innymi, to też zawody te wśród sportowców budzą zrozumiałe zainteresowanie.

POKWITOWANIE OFIAR
złożonych bezpośrednio w Administracji „Kurjera Zachodniego“.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Marji Opęchowskiej składają na najbiedniejszych zł. 20 (dwadzieścia) do dyspozycji ks. Szambelana Plenkiewicza Ad. Stedniccy.

Na obiady dla bezrobotnych składa F. W. zł. 10 (dziesięć).

Nasz dział radjowy.

KONCERT KAMERALNY.

Radjostacja warszawska nadaje we wtorek dnia 31 b. m. interesujący koncert kameralny z udziałem szeregu wybitnych artystów. Tak więc pierwszą część koncertu wykona zorganizowany przez znaną skrzypeczkę Irenę Dubiską niedawno powstały kwartet smyczkowy, którego pierwszy występ przed mikrofonem radjostacji warszawskiej osiągnął duże powodzenie wśród radjosłuchaczy. Usłyszymy tu kwartet smyczkowy Roguskiego. W dalszym ciągu znana śpiewaczka operowa Matylda Polińska-Lewicka wykona dwie pieśni tego samego kompozytora oraz kilka aryj operowych. Na zakończenie p. I. Dubiska odegra szereg utworów skrzypcowych: efektowne warjacje Corellego — La Folia namiętną „Preghierę" Padre Martiniego oraz wdzięczne Rondo Mozarta.

PROGRAM RADJOWY.

NA NIEDZIELĘ 29 MARCA 1931 R.

10.15 Nabożeństwo z kościoła w Piekarach. — 11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — 13.10 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Chrystus na krzyżu". — 13.35 „Uprawa, nawożenie i płodozmian" — wygł. p. Wł. Pietrzak. — 13.55 Omówienie Pasji J. S. Bacha (K. Stromenger). — 14.10 Transmisja z Amsterdamu. Pasja według św. Mateusza (Matthauspassion) — J. S. Bacha. — 16.55 Program dla dzieci starszych. — 17.25 „O sylwetce kobiecej w ciągu wieków" — wygłosi p. Stanisław Machniewicz. — 18.15 „O Parsifalu Ryszarda Wagnera" — mówić będzie p. Karol Stromenger. — 18.30 Transmisja z teatru Wielkiego w Warszawie. I-szy akt opery „Parsifal" — Ryszarda Wagnera. — 20.15 „Bery i bojki śląskie" (prof. St. Ligoń). — 20.50 Pogadanka muzyczna — (K. Stromenger). — 21.00 II-gi i III-ci akt opery „Parsifal" — Ryszarda Wagnera.

NA PONIEDZIAŁEK 30 MARCA 1931 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny. — 14.20 Komunikat gospodarczy. — 15.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Stosunek Śląska do Polski w rozwoju dziejowym" — wygł. prof. Henryk Mościcki. — 15.50 Lekcja języka francuskiego. — 16.15 Program dla dzieci starszych. — 16.30 Program dla dzieci młodszych. — 16.45 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „Wpływ miasta i wsi na długowieczność" — wygł. dr. Eugejusz Doliński. — 17.45 Koncert popołudniowy. — 19.15 Prof. Wład. Dzięgiel: „O tak zwanej kolonizacji niemieckiej w Polsce". — 19.40 Prasowy dziennik radjowy. — 20.00 Odczyt p. t. „Jubileuszowe Targi Międzynarodowe i ich znaczenie" — wygł. dyr. M. Krzyzankiewicz. — 20.20 Feljeton muzyczny. — 20.30 Koncert wieczorny. — 22.00 Dr. Jerzy Szpakowski wygł. feljeton p. t. „Odczucia i przeczucia ludzkie". — 22.15 Intermezzo muzyczne.

Kronika Zawiercia.

Występ posła Konieczki.

Przed kilku dniami popisywał się tutaj w Domu ludowym na wiecu sprawozdawczym poseł sanacyjny p. Konieczko.

Po przedstawieniu w słonecznych blaskach błogosławionej działalności sanacji, a szkodliwej endeckiego partyjnictwa, p. poseł opowiadał mętyle dowcipnie, co cynicznie o Brześciu. A więc: Korfanty nosił kubeł na piętro i już za to uznano, iż stracił 8 proc. zdolności do pracy. A on, poseł Konieczko, jako kowal centnary nosił i nikt mu niezdolności nie przyznał. Libermanowi pękły spodnie, a partyjnictwo robi o to na całą Polskę piekielny harmider.

Ależ, panie pośle! jeżeli chodzi o przyznanie panu niezdolności, bardzo chętnie przyznamy ci całe 100 proc. A co do tych centnarów, to widocznie upadły kiedyś panu posłowi na głowę, bo inaczej nie można byłoby sobie wytłumaczyć bredni posłowych.

Pan poseł zapewniał też robotników, że on i cała sanacja będzie się starać, aby bezrobotni otrzymywali zasiłki nie przez 18 tygodni, jak dotychczas, ale przez 36 tygodni i więcej nawet. Tylko że sanacji już nikt nie wierzy!

× **GAZOWNICTWO W SEMINARJUM** W dniach 25 — 27 bm. w tutejszem państw. seminarjum żeńskiem wobec Komitetu powiat. LOPP, p. dyr. Jakliczowej, p. pułk. Wernera i p. instruktora pow. inż. Figury odbywał się egzamin seminarzystek na instruktorki II kategorji po przesłuchaniu kursu, trwającego od listopada r. z. do połowy marca. Kurs ten zorganizowany został z inicjatywy dwu seminarzystek, słuchaczek pierwszego kursu przeciwgazowego w Zawierciu, p. Marji Rochówny i p. Marji Wielochówny, oraz instruktora pow. p. Figury, przy wybitnem poparciu dyr. p. Jakliczowej oraz prezesa LOPP p. maj. Mozera. Pp. Rochówna i Wielochówna same prowadziły wykłady przy pomocy p. Figury.

Kursu wysłuchało 45 seminarzystek Jakie wyniki — świadczył egzamin: 15 seminarzystek złożyło go celująco, reszta bardzo dobrze. Z przyjemnością i radością słuchać można było rozumnych, inteligentnych odpowiedzi słuchaczek, widocznie przejętych głęboko przedmiotem nauki. Widać było, że to pierwszorzędny materjał na przyszłe instruktorki, które zdobytą wiedzę poniosą w szerokie masy obywateli kraju.

Szczęśliwą rękę miał p. Figura, dzięki którego zabiegom i pracy już drugi kurs dobiegł końca, przysparzając spory zastęp pracowników przeciwgazowych.

Doskonałą była myśl Komitetu LOPP i dyrekcji seminarjum, aby do obrony przeciwgazowej zaprząc element młody, ideowy. To był trud, który się opłaci stokrotnie.

Dziś o godz. 11 przed południem w seminarjum żeńskiem nastąpi uroczyste zakończenie kursu i wydanie tymczasowych zaświadczeń. Dyplomy instruktorskie wydane będą dopiero przy otrzymywaniu matury seminaryjnej.

Młodym instruktorkom w ich przyszłej pracy „Szczęść Boże".

× **Z PRACOWNI PROF. JASKÓLSKIEGO.** Prof. Jaskólski otrzymał niedawno do odrestaurowania dwa wielkie płótna francuskiego malarza Le Brun'a. Jedno z nich przedstawia wziętą do niewoli rodzinę Darjusza przed Aleksandrem Macedońskim, drugie bitwę Aleksandra z Darjuszem. Oba dzieła posiadają wybitne cechy pędzla znakomitego malarza. Zwłaszcza interesujący jest pierwszy z obrazów, w którym uderza efektowne i harmonijne ugrupowanie poszczególnych osób.

Obrazy mocno podniszczone, zostały bardzo dobrze odczyszczone i wyrestaurowane. Pochodzą one z galerji hr. Platona. Autentyczność ich została stwierdzona przez prof. Bade (Berlin). Obrazy w dniach najbliższych wywiezione będą do Warszawy.

Kronika Olkuska.

× **Z ŻYCIA SOKOLIC W OLKUSZU.** Niedawno powołany do życia wydział sokolic w Olkuszu, ujawnia wiele energji pod kierownictwem swego zarządu. Poza ćwiczeniami, pogadankami i t.p. sokolice rozpoczęły przygotowania komedji Perzyńskiego p.t. „Lekkomyślna siostra", która zostanie odegrana w niedługim czasie. Sztukę reżyseruje przewodnicząca p. dyrektorowa Majewska. W dniu 11 kwietnia r.b. w sali p. Bobrzeckiego wydział sokolic urządza dancing za zaproszeniami.

× **OZDOBNE DYPLOMY ZA PRACĘ.** Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej w Olkuszu, Wolbromiu i Suloszowej, otrzymały od swoich władz z Kielc ozdobne dyplomy za swą pracę i owocną działalność.

× **NADZWYCZAJNE ZEBRANIE SPÓŁDZ. BANKU KREDYTOWEGO.** Dzisiaj o godz. 3 popoł. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Banku połączone z wyborami nowych członków do Rady nadzorczej, jako dalszy ciąg zgromadzenia z dnia 1 bm.

× **ZE STRAŻY.** Związek straży poż. Okręgu olkuskiego ogłasza ostatnim okólnikiem wyniki zawodów okręgowych dla grupy III i IV., zatwierdzonych już przez zarząd związku wojewódzkiego. Według okólnika w grupie III zajęły: I miejsce straż w Pilicy; II — straż w Bolesławiu; III — straż w Kluczach — cementownia. W grupie IV. zajęły: I miejsce straż w Siadczy; II — straż w Łobzowie; III — straż w Woli Libertowskiej; IV — straż w Suloszowej i t. d.

× **„ABY HANDEL SZEDŁ".** Stow. młodzieży polskiej w Ogrodzieńcu urządza w dniu 6 kwietnia b.r. przedstawienie teatralne na którym będą odegrane 2 sztuki jednoaktowe: „Aby handel szedł" i „Delikatne zlecenie". Początek o godz. 7 wiecz.

× **POŻAR ŁÓŻKA P. MECENASA.** W dniu 27 bm. o godz. 5 nad ranem p. mecenasowi Bachtigowi w Olkuszu przytrafił się niemiły wypadek. Bo oto p. Bachtig przez nieuwagę rzucił na łóżko palącego się papierosa, od którego spalił się siennik, kołdra, prześcieradło i poduszka — został sam szkielet łóżka żelaznego. Dzięki szybkiemu spostrzeżeniu pożaru, ogień nie rozszerzył się na inne przedmioty.

Arystokracja amerykańska

wywodzi się od pierwszych osadników.

Ameryka, nie pozostając wtyle za Europą, ma też swoją „arystokrację" i jej almanach. Arystokracja amerykańska nie posiada wprawdzie tytułów rodowych, nadanych przez dynastję, mimo to strzeże swych przywilejów, a wyłącznością przewyższa nawet stare arystokracje europejskie.

Na pierwszej stronicy almanachu figuruje 400 najstarszych rodów. Uderza tu fakt, że nie są to ludzie najbogatsi lub z nazwiska zupełnie nieznani. Tu królują niepodzielnie tylko potomkowie pierwszych kolonistów.

Dostać się można do ich grona chyba ex re małżeństwa miljarderki z jakimś księciem lub hrabią europejskim. Wtedy podwoje najznakomitszych 400 domów otwierają się przed nimi łaskowie. Ale tylko przed nimi. Rodzinna panny młodej nie jest tolerowana i na przyjęciach najwyższej kasty bywać nie może.

Pozatem każdy stan posiada własną arystokrację, najwytworniejszą i mniej wytworną. Arystokracja Bostonu nazywa siebie arystokracją ducha, wywodzi się bowiem od angielskich księży i nauczycieli, którzy przywędrowali tu w wieku 16 i 17.

Arystokracja stanu New York patrzy jednak na nią zgóry. Bardzo młodą jest najwyższa kasta Chicago, miasto to bowiem powstało dopiero przed 70 lat. Najznakomitsze jego rody jak Palmer, Mittchells czy Armour traktowane są przez inne stany jak parwenjusze.

Kot żywicielem dwóch sióstr.

Po zrezygnowaniu z karjery filmowej.

Przesadne wieści o potężnych wynagrodzeniach artystów i popularność, jaką się cieszą gwiazdy, nie daje pokoju tysiącom adeptów sztuki filmowej, którzy tłumnie przyjeżdżają do Hollywood w nadziei, że z czasem zdobędą sławę.

Wśród tłumów pielgrzymów, ciągnących do tego „raju filmowego", zaledwie garstka chce poświęcić się pracy ryżerskiej, reszta marzy wyłącznie o sławie artystycznej. Jest przecież cały szereg zawodów bardzo popłatnych i dla produkcji filmów mających duże znaczenie. W studjach wytwórni znaleźć mogą pracę ludzie najrozmaitszych zawodów.

Potrzebni są bowiem stenotypiści, garderobiane, rekwizytorzy, malarze, dekoratorzy, bibljotekarze, maszyniści, elektrotechnicy td.

Rzecz jasna, że praca zawodowa wymaga pewnego przygotowania. Często zdarza się, że ci, którzy niedawno jeszcze próbowali się przed objektywem, obecnie zajmują się sklejaniem taśmy w laboratorjum. Są to aktorzy, którzy nie zdobyli powodzenia, zwątpili w swoje zdolności i poświęcili się innej pracy, byle tylko zostać przy filmie. Niektórzy z nich zdobyli w nowoobranej przez siebie dziedzinie duży rozgłos i majątek.

Przykładów takich jest moc. W Ameryce wspominają obecnie o ciekawej karjerze Doroty Arzner, jedynej kobiety-reżysera w Paramouncie. P. Arzner przyjechała do Hollywood, aby poświęcić się karjerze aktorskiej. Po zagraniu dwóch małych rólek, doszła do przekonania, że w jej grze i urodzie są poważne braki i zrezygnowała z karjery aktorskiej. Tak jednak ukochała film, że nie chciała się z nim rozstać. Zaczęła więc szukać innego zajęcia. Została stenotypistką, potem awansowała na pomocnicę „sklejacza taśmy", następnie zainteresowała się pracą sceniczną, a później przeszła do reżyserji.

W Hollywood opowiadają o dwóch siostrach, które po licznych niepowodzeniach zmuszone były powrócić do domu. W drodze znalazły wygłodzonego kota. Jakkolwiek same nie posiadały zbyt wiele, zaopiekowały się biednem stworzeniem. Siostrzyczki zajęły się gorliwie jego wychowaniem. Kot otrzymał istotnie „doskonałe" wykształcenie i tresurę. Gdy reżyser Frank Tuttle ogłosił, że poszukuje kota do filmu, zgłosiły się również i nasze siostrzyczki. Kotek został zaangażowany i obecnie zarabia na utrzymanie swoich pań.

Zdumiewające działanie

RÓŻDŻKI GRAEVE'GO.

Od szeregu tygodni bawi w Łodzi znakomity geolog p. Graeve, który został zaproszony przez firmę K. P. Buhle, celem wykrycia na terenie fabryki zaskórnych źródeł wody, gdyż firma zamierza wybudować nowy basen. P. Graeve przy pomocy swej różdżki czarodziejskiej istotnie źródło te wykrył.

Wobec tego elektrownia łódzka zaprosiła p. Graeve na teren elektrowni, gdzie od dłuższego czasu poszukiwano wody zaskórnej. Poszukiwania te jednak nie dawały pozytywnego rezultatu. Dopiero p. Graeve natrafił na źródła wody zaskórnej.

Sukcesy p. Graeve skłoniły magistrat łódzki do zaproszenia go na teren majątku miejskiego Łagiewniki. Na terenie Łagiewnik magistrat miał rozpocząć prace około budowy wodociągów. P. Graeve badał skrupulatnie teren majątku i znalazł 5 miejsc, w których znajdowały się źródła wody. P. Graeve wykrył również istnienie źródeł ciepłych i leczniczych o charakterze solankowym podobnych do źródeł w Inowrocławiu.

Chciał zatrzymać

PĘDZĄCY POCIĄG.

Niezwykły wypadek zdarzył się onegdaj w Piotrkowie. Niejaki Cyglarek, pomocnik piekarski kochał się bez wzajemności w kucharce swego chlebodawcy, która gardziła nim dlatego, że lubił często zaglądać do kieliszka. W ostatnich dniach Cyglarek nie stawił się do pracy, pijąc dniem i nocą z kolegami.

Onegdaj rano przechodząc wraz z kompanami koło toru kolejowego, oświadczył, iż potrafi zatrzymać rękoma nawet największą lokomotywę. Zakład przyjęto, uważając go za żart.

Tymczasem, gdy w oddali ukazał się pędzący pociąg, Cyglarek popędził naprzeciw, chwytając rękoma bufory, jak gdyby chciał istotnie zatrzymać parowóz. Skutki tej szaleńczej próby były straszne. Cyglarek runął pod koła i poniósł śmierć.

W kieszeni szalonego pijaka znaleziono listy, świadczące, iż śmierć jego była zgóry uplanowana, a to z powodu zawiedzionej miłości.

NIEUGIĘTY.

— Powinieneś się ożenić już choćby przez wzgląd na swych wierzycieli!

— Ani mi się śni. Jeśli moi wierzyciele potrzebują pieniędzy, niech się sami żenią!

ANASTAZJA DREWNOWSKA

CZATY.

POWIEŚĆ.

59) ——

O mało nie płakała z bezsilnej irytacji. Nie wiedziała, co robić. Czy szukać dzieci, czy poczekać na nie, czy też powrócić do dworu i poskarżyć się na Jędrka. Postanowiła, że powie wszystko panu Felkowi. Wszystko, nawet to, że tak kompromitująco wpadła z chamem. Nie było innego wyjścia. Sytuacja stała się nie do zniesienia. Pan Felek, pomimo wszystkich swoich braków, był poczciwym chłopakiem, zawsze skorym do usług i można mu było zaufać. Wyśmieje ją coprawda, ale to już była drobnostka, bo może równocześnie uratuje od utraty posady.

Lulu obejrzała się za dziećmi. Malcy przepadli gdzieś w gąszczu, tylko zdala dolatywały ich radosne okrzyki.

— Dlaczego on te dzieci zwabił do siebie? — pomyślała odniechcenia Lulu. — Pójdę do domu i poślę po nie pokojówkę.

Zaczęła iść szybkim krokiem, wybierając krótszą drogę naprzełaj. Nagle poczuła się pochwycona wpół i nim zdążyła krzyknąć, jakaś ręka spadła jej na usta, a na głowę i na oczy chustka czy worek. Szarpnęła się rozpaczliwie i kopnęła w czyjeś nogi. Ale niewiadoma przemoc była silniejsza. Zdążyła jeszcze rozorać paznokciami jakąś rękę i została ubezwładniona.

— Słowo, daję, uparta kobieta! — usłyszała znany głos i zemdlała.

Tymczasem dzieci, osiągnąwszy po dłuższych trudach cel swego zachwytu w postaci wiatraczka i rozerwawszy go momentalnie na dwie części, jako że każde chciało go tylko dla siebie, powróciły na ścieżkę, na której zostawiły Lulu. Jędrek szedł za niemi wolnym krokiem.

— Niema! — zawołał Gucio.

— Pewnie naumyślnie się schowała — dodała Haneczka. — Szukajmy!

— Nigdzie niema! — krzyknął z za bzów Gucio.

— Może weszła na drzewo — rzekła Haneczka.

Kilkominutowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Malcy powrócili do Jędrka, zziajani i podrapani.

— Pewnie nie mogła się was doczekać i poszła do domu — rzekł lokaj. — Chodźmy i my.

Powrócili do domu i zrobili alarm. Ciotka, od początku uprzedzona do trzpiotowej bony, wybuchła potokiem zgryźliwych uwag, zapowiadając, że wypowie jej miejsce od pierwszego. Poczem zajęła się dziećmi, a Jędrkowi poleciła, aby skoro tylko zaginiona ukaże się na widowni, kazał jej przyjść do siebie.

Dzieci zajęły miejsca przy niskim stoliczku zastawionym garnuszkami z mlekiem i pieczywem. Wymieniały znaczące spojrzenia, zerkając od czasu do czasu na siedzącą obok ciotkę.

— Ja coś wiem — rzekła Haneczka.

— I ja też — zawtórował Gucio.

— Cociu, ja coś wiem.

— Co takiego? — zapytała z roztargnieniem starsza kobieta.

Dzieci wybuchnęły konspiracyjnym śmiechem.

— Pan-na-Lu-lu sie-ca-ło-wa...

C. d. n.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 33 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI